

# NOWE CZASY

T Y G O D N I K

## TREŚĆ:

### PRAWA ROZWOJU SPOŁECZNEGO EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

Wydarzenia tygodnia

E. MIENŻYŃSKI — Los „eksperymentu Pinay'a“

I. SOTNIKOW — Kongres, który sam się zdemaskował

Na widowni międzynarodowej (notatki)

Eugeniusz WOROBIOW — Nowe zwycięża (od naszego  
specjalnego korespondenta)

Uczni radzieccy w Paryżu (rozmowa z profesorem  
W. Gołubcowem)

Z życia gospodarczego

Bibliografia: B. TARTAKOWSKI — Książka o losach  
Niemiec

Kronika wydarzeń międzynarodowych

## DODATEK:

J. STALIN — Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR



# 44

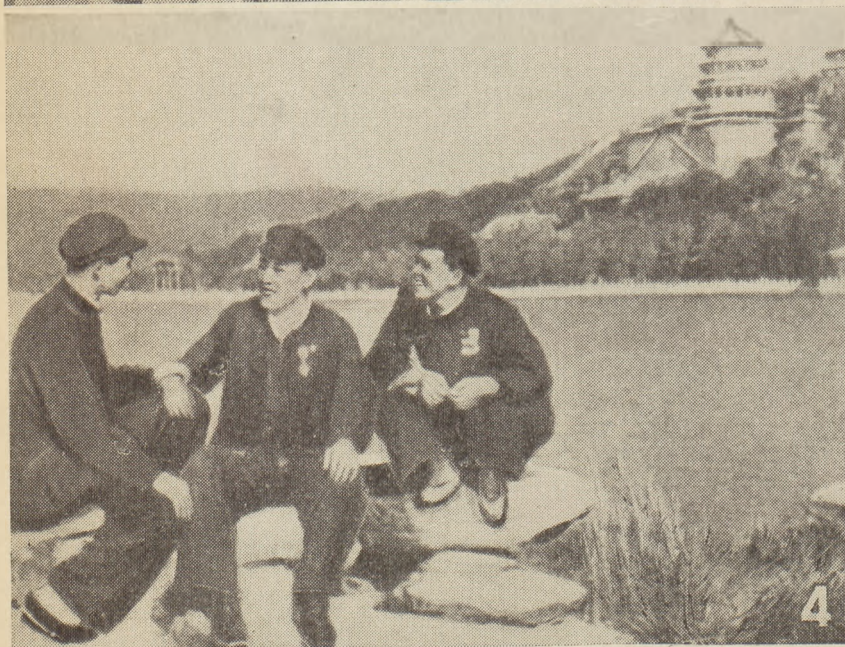
29 PAŹDZIERNIKA

1952



# W Chińskiej Republice Ludowej

1. Uroczyste otwarcie nowej linii kolejowej Czendu — Czuntsin.



2. Wiec uliczny w czasie wyborów do miejscowych organów samorządu w Pekinie.

3. Poradnia do spraw warunków socjalnych przy Szanghajskim Sądzie Ludowym.

4. Robotnicy wypoczywają w parku przy dawnym pałacu cesarskim w Pekinie.



## Prawa rozwoju społecznego epoki współczesnej

**O** GROMNA siła wewnętrzna społeczeństwa radzieckiego wypływa z tego, że Partia Lenina — Stalina, która prowadzi kraj radziecki drogą budowy komunizmu, wytycza swą politykę i działalność, kierując się nauką marksizmu — leninizmu. A nauka ta opiera się na poznaniu praw rozwoju społecznego. Jedynie znajomość tych praw umożliwia tak nieugięte torowanie nowych dróg w przyszłość, tak precyzyjne wytyczanie i stawianie sobie celów, tak pomyślne ich osiąganie jakie cechuje Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego.

Niezmierzennie cenny jest ów nowy wkład, jaki wniósł do skarbnicy nauki marksizmu-leninizmu Józef Stalin swą genialną pracą „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, opublikowaną w przeddzień XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Opierając się na olbrzymim doświadczeniu rozwoju historycznego w ciągu ostatnich dziesięcioleci, towarzyszy Stalin w pracy tej wzbogacił naukę marksizmu-leninizmu nowymi, niezmierzennie doniosłymi odkryciami. Wielkie historyczne znaczenie tej pracy Józefa Stalina wynika jasno już z tego, że XIX Zjazd Partii, który postanowił dokonać ponownego opracowania istniejącego od 1919 roku Programu Partii, polecił wybranej w tym celu komisji kierować się przy ponownym opracowywaniu Programu podstawowymi тезami dzieła towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

Opublikowanie tego programowego dzieła Józefa Stalina znalazło szeroki oddźwięk na całym świecie. Dla partii komunistycznych i robotniczych we wszystkich krajach, dla całej postępowej ludzkości nowa praca Józefa Stalina stała się potężnym orężem ideologicznym, umożliwiającym wnikliwą analizę procesów i perspektyw rozwoju społecznego oraz jeszcze skuteczniejsze prowadzenie walki o utrzymanie po-

koju, o demokrację, o socjalizm, o dalszy postęp społeczeństwa ludzkiego.

W swym przemówieniu powitalnym na XIX Zjeździe KPZR sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji Maurice Thorez stwierdził, że opublikowanie genialnej pracy towarzysza Stalina, będącej wspaniałym uogólnieniem doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR i doświadczeń międzynarodowego ruchu rewolucyjnego — jest niezwykle doniosłym wydarzeniem w życiu ideologicznym wszytskich partii komunistycznych. Praca ta będzie dla komunistów ogromną pomocą w jeszcze lepszym zrozumieniu praw rozwoju społeczeństwa, w jeszcze lepszym orientowaniu się w walce o pokój, o niezawisłość narodową, o socjalizm. Praca towarzysza Stalina — powiedział sekretarz generalny KC Rumuńskiej Partii Robotniczej Gheorghiu Dej — jest nieocenioną wytyczną dla komunistów na całym świecie i dla każdego, kto walczy o pokój, demokrację i socjalizm. Praca towarzysza Stalina ma szczególnie doniosłe znaczenie dla partii komunistycznych i robotniczych krajów demokracji ludowej, budujących socjalizm.

W swej nowej genialnej pracy Józef Stalin głęboko zanalizował prawa produkcji społecznej i podziału dóbr materialnych w społeczeństwie socjalistycznym, wytyczył naukowe podstawy rozwoju socjalistycznej ekonomiki, wskazał drogi stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu. Ogromnym wkładem do marksistowskiej ekonomii politycznej jest odkrycie przez towarzysza Stalina podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu i podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu. Józef Stalin opracował w tym dziele z naukowego, marksistowskiego punktu widzenia zagadnienie rozpadu jednolitego rynku światowego i pogłębienia się kryzysu światowego systemu kapitalistycznego, jak również zagadnienie nie-



uchronności wojen między krajami kapitalistycznymi.

Marksizm pojmuje prawa nauki — wszystko jedno, czy chodzi o prawa przyrodoznawstwa, czy też o prawa ekonomii politycznej — jako odbicie obiektywnych procesów, dokonujących się niezależnie od woli ludzi. Nie mają słuszności ci, którzy uważają, że wobec szczególnej roli, jaką wyznaczyła Państwu Radzieckiemu historia, może ono znieść istniejące prawa ekonomii politycznej lub stworzyć jakieś nowe prawa. Prawa rozwoju ekonomicznego są prawami obiektywnymi, odzwierciedlającymi procesy rozwoju ekonomicznego, dokonujące się niezależnie od woli ludzi. Ludzie nie mogą ani znieść tych praw, ani stworzyć nowych praw ekonomicznych. Ludzie mogą jednak zbadać te prawa i uwzględniać je w swych działaniach.

*„Ludzie mogą odkryć te prawa, poznać je i opierając się na nich, wykorzystać je w interesie społeczeństwa, nadać inny kierunek niszcącemu działaniu niektórych praw, ograniczyć sferę ich działania, otworzyć pole działania innym prawom torującym sobie drogę...”*

Tak więc społeczeństwo nie jest bezsilne wobec praw ekonomicznych. Poznawszy je i opierając się na nich, może ono wykorzystać je w interesie społeczeństwa, „okiełznać” je, jak to ma miejsce w stosunku do sił przyrody i ich praw.

Tak właśnie Władza Radziecka, opierając się na ekonomicznym prawie koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, uspołeczniła środki produkcji, uczyniła je własnością całego narodu i w ten sposób zniósła system wyzysku, stworzyła socjalistyczne formy gospodarki. Gdyby nie to prawo — mówi towarzysz Stalin — i gdyby nie to, że Władza Radziecka opierała się na nim, nie zdołałaby wykonać swego zadania.

W krajach kapitalistycznych odkrycie i zastosowanie każdego nowego prawa w dziedzinie ekonomicznej, godzącego w interesy kończących swój żywot sił społeczeństwa, napotyka gwałtowny opór ze strony tych sił. Potrzebna jest zatem odpowiednia siła społeczna, zdolna do pokonania tego oporu. Taka siła znalazła się w kraju radzieckim w postaci sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa i dlatego właśnie Władza Radzieckiej udało się rozgromić stare siły społeczeństwa.

Józef Stalin ujawnił zasadniczą przeciwstawność podstawowego ekonomicznego prawa współ-

czesnego kapitalizmu i podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu.

Główne cechy i wymogi podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu — uczy Józef Stalin — sformułować można w następujący sposób: „zapewnienie maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzowania większości ludności danego kraju, w drodze ujarzmienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków”.

Z powyższego prawa wynikają wszystkie najważniejsze zjawiska w dziedzinie rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji; prawo to określa cały proces jego pełnego sprzeczności rozwoju.

Istotne cechy i wymogi podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu sformułował towarzysz Stalin w następujący sposób: „zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki”.

W całkowitej zgodności z tym podstawowym ekonomicznym prawem socjalizmu planowana jest gospodarka narodowa Związku Radzieckiego, kierowana jest polityka państwa radzieckiego.

Odkryte przez towarzysza Stalina podstawowe prawa ekonomiczne świadczą o tym, że podczas gdy w społeczeństwie kapitalistycznym człowiek podporządkowany jest bezlitosnemu prawu wyciągania maksymalnego zysku, w imię czego skazuje się ludzi na ciężkie cierpienia, nędzę, bezrobocie i krwawe wojny — w społeczeństwie socjalistycznym cała produkcja podporządkowana jest człowiekowi z jego nieprzerwanie rosnącymi potrzebami. Na tym polega decydująca wyższość nowego, wyższego niż kapitalizm ustroju społecznego — komunizmu.

Komunizm powstaje jako rezultat świadomej twórczości milionowych mas pracujących. Ekonomicznemu ustrojowi socjalizmu obca jest teoria samorzutności i żywiołowości. Ekonomika kapitalistyczna, z uwagi na działanie prawa konkurencji i anarchii produkcji, rozdzierana jest przez najostrzejsze sprzeczności. Natomiast w kraju radzieckim na bazie uspołecznienia środków produkcji powstało i działa prawo

planowego (proporcjonalnego) rozwoju gospodarki narodowej, prawo, które opiera się na podstawowym ekonomicznym prawie socjalizmu.

Na podstawie naukowej analizy faktów historycznych towarzysz Stalin opracował zagadnienie nieuchronności wojen między krajami kapitalistycznymi. W teorii sprzeczności między kapitalizmem a socjalizmem są silniejsze niż sprzeczności między krajami kapitalistycznymi. Ale wojna ze Związkiem Radzieckim, jako z krajem socjalizmu, jest dla kapitalizmu bardziej niebezpieczna niż wojna między krajami kapitalistycznymi. Następnie, jak wykazało doświadczenie, walka krajów kapitalistycznych o rynki oraz chęć pogrążenia swych konkurentów okazują się w praktyce silniejsze aniżeli sprzeczności między obozem kapitalizmu a obozem socjalizmu. Z tego zaś wynika również nieuchronność wojen między krajami kapitalistycznymi. Współczesny ruch w obronie pokoju może zapobiec danej wojnie i chwilowo utrzymać dany pokój, niemniej jednak nie wystarcza to, aby unicestwić nieuchronność wojen w ogóle między krajami kapitalistycznymi, albowiem, dopóki utrzymuje się imperializm, pozostaje w sile również nieuchronność wojen.

Doświadczenie przeszłości wskazuje, że rezultatem pierwszej i drugiej wojny światowej było podważenie systemu kapitalizmu, oderwanie się od niego całego szeregu krajów Europy i Azji. Istnieją wszelkie podstawy po temu, by przypuszczać, że trzecia wojna światowa spowoduje krach światowego systemu kapitalistycznego. Taka jest perspektywa następstw wojny, jeśli agresywne siły narzucają ją narodom. Istnieje jednak inna perspektywa — perspektywa utrzy-

mania pokoju. Masy ludowe we wszystkich krajach żądają utrwalenia pokoju i walczą o pokój. Żądają one zakazu propagandy wojennej, zakazu broni atomowej i bakteriologicznej, żądają one konsekwentnej redukcji zbrojeń wielkich mocarstw, zawarcia między nimi Paktu Pokoju, rozszerzenia handlu międzynarodowego, odbudowy jednolitego rynku międzynarodowego. Realizacja tych poczynań utrwali pokój, wybawi narody od strachu przed groźbą wojny, położy kres trwonieniu zasobów materialnych na przygotowywanie tych zasobów w interesie narodów. Związek Radziecki dąży do realizacji tych poczynań, wypowiada się na rzecz perspektywy pokoju między narodami.

W swej nowej pracy towarzysz Józef Stalin wzbogacił naukę marksizmu - leninizmu odkryciem nowych prawidłowości w rozwoju społeczeństwa ludzkiego. Dzieła towarzysza Stalina stanowią wspaniały wzór twórczego rozwijania nauki Marksa — Engelsa — Lenina. Oznaczają one nowy etap w rozwoju marksizmu. Teoretyczne odkrycia towarzysza Stalina mają znaczenie historyczne na miarę światową. Uzbrajają one wszystkie narody w znajomość dróg rewolucyjnej przebudowy społeczeństwa, w przebogate doświadczenie walki Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego o komunizm; dają nowy potężny oręż narodom całego świata w walce o lepszą przyszłość, o pokój, o demokrację, o socjalizm. Studiowanie odkrytych przez Józefa Stalina praw napawa ludzi optymizmem, niezłomną wiarą w możliwość zbudowania lepszego społeczeństwa i zapewnienia promiennej przyszłości nowym pokoleniom.



## WYDARZENIA TYGODNIA

### Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

**W** NIEDZIELĘ, 26 października, miliony Polaków poszły do urn wyborczych, aby wybrać swych posłów do Sejmu — najwyższego organu władzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Po raz pierwszy w dziejach Polski przeprowadzono wybory na podstawie uchwalonej 22 lipca 1952 roku nowej Konstytucji — Konstytucji zwycięskiego ustroju demokracji ludowej i budownictwa socjalizmu.

Wspaniałe zwycięstwo Frontu Narodowego, któremu przewodzi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — oto wynik wyborów. Według danych nieostatecznych na listy Frontu Narodowego padło ponad 99 procent głosów wszystkich wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu.

„Jedność działania wszystkich Polaków, którzy chcą gospodarczego i kulturalnego rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, szybkiego wzrostu jej siły oraz dobrobytu wszystkich ludzi pracy“, „Jedność działania wszystkich, którzy chcą utrwalenia pokoju i niepodległości Ojczyzny“ — oto hasła, które widnieją na sztandarach Frontu Narodowego.

Charakteryzując program Frontu Narodowego, Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Bolesław Bierut powiedział wyborcom: „...jest on programem działania wyrosłym z tego, co masy pracujące już zdobyły i osiągnęły w ciągu minionych lat władzy ludowej, z ich dobrobytu i z ich doświadczeń. Spiżowym i niezniszczalnym fundamentem tego programu i opartej na nim jedności narodu jest Wielka Karta praw i zdobyczy ludu — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niezlomną i niezawodną gwarancją trwałości i realności Programu Frontu Narodowego jest to, że wyraża on najistotniejsze, najżywotniejsze potrzeby, dążenia, tęsknoty mas pracujących, czyli olbrzymiej większości naszego narodu“.

Jakkolwiek brak jeszcze danych ostatecznych o wynikach głosowania, widoczna jest wysoka aktywność wyborców: w Warszawie do godziny 12 głosowało w dniu 26 października przeszło 60 procent wszystkich wyborców, w województwach gdańskim i krakowskim — po 70 procent. Do godziny 17 w większości województw

głosowało od 85 procent do 99 procent ogółu wyborców.

Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbywały się na zasadach prawdziwego i konsekwentnego demokratyzmu. Naród wybierał swych przedstawicieli w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich, w głosowaniu tajnym. W aktywnej działalności społecznej w czasie kampanii wyborczej wzięły udział dziesiątki tysięcy obywateli. W samych tylko Komitetach Frontu Narodowego pracowało około 450 tysięcy ludzi. Pół miliona agitatorów prowadziło agitację na rzecz kandydatów.

Naród polski wybrał do Sejmu swych najlepszych synów i córki. Są to przywódcy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i sternicy nawy państwowej, Bohaterowie Pracy, słynni hutnicy, górnicy, budowniczowie, przodujący chłopci, wybitni działacze nauki i sztuki, przedstawiciele nowej inteligencji. Na liście kandydatów Frontu Narodowego obok nazwiska Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta figurowało nazwisko murarza Józefa Markowa, obok nazwiska profesora Jana Dembowskiego — nazwisko chłopca Stanisława Mazura...

Wśród kandydatów Frontu Narodowego było 288 robotników (150 z nich również obecnie pracuje przy warsztacie), 233 chłopów (120 z nich również obecnie uprawia ziemię) oraz 120 przedstawicieli inteligencji. Warto porównać to z tym, co reprezentowali (i kogo reprezentowali!) posłowie do faszystowskiego sejmu 1935 roku. Nie było wśród nich ani jednego robotnika, ani jednego chłopca, natomiast było 70 obszarników i kułaków, 16 wielkich fabrykantów i kupców, 53 dygnitarzy...

Sejm Polski dzisiejszej — to Sejm prawdziwie ludowy.

W. I.

### Kryzys rządowy w Finlandii

**W** DNIU 17 października premier Finlandii Kekkonen wręczył prezydentowi Paasikivi prośbę o dymisję. 24 października Kekkonen wycofał oświadczenie rządu o podaniu się do dymisji.

Tak więc zlikwidowany został nowy kryzys rządowy w Finlandii. Jednakże kryzys ten spo-



wodował liczne komentarze, zarówno w Finlandii, jak i zagranicą. Prośbę o dymisję gabinetu Kekkonena poprzedziło ustąpienie z rządu 6 socjaldemokratycznych ministrów, którzy oficjalnie wyjaśniali swe ustąpienie różnicą zdań między nimi a przedstawicielami Związku Agrariuszy w sprawie stabilizacji dochodów z rolnictwa i w sprawie komornego. Prasa fińska podkreśla jednak, że był to tylko pretekst: socjaldemokratyczni przywódcy rozmyślnie chcieli wywołać kryzys rządowy i szukali jedynie pretekstu.

Prasa socjaldemokratyczna nie ukrywa, do jakich zmierzano przy tym celów. W połowie września dziennik „Suomen Sosialidemokraatti” wskazywał, że socjaldemokratyczni przywódcy pragną umocnić swe pozycje w rządzie. Właśnie w związku z tym wysunięto niedawno zagadnienie utworzenia nowego ministerstwa — ministerstwa zaopatrzenia, pod kierownictwem zbrodniarza wojennego Tannera. A gdy impreza z nowym ministerstwem poniosła fiasko, tancerowcy zażądali przyznania im teki ministra spraw zagranicznych.

Wysuwając to żądanie, tannerowskie kierownictwo nie tylko liczyło na to, że uzyska możliwość odgrywania najważniejszej roli w rządzie, lecz zamierzało również przeprowadzić zmianę polityki zagranicznej Finlandii w kierunku korzystnym dla imperialistów amerykańskich. Fińskie koła reakcyjne od dawna prowadzą cichaczem kampanię o mianowanie ministrem spraw zagranicznych „człowieka silnej ręki”. Wymienia się już odpowiedniego kandydata. Jest nim sekretarz partii socjaldemokratycznej Leskinen, zakwalifikowany jako „człowiek silnej ręki” z tytułu swych znanych, reakcyjnych i proamerykańskich poglądów. Był on jednym z przywódców profaszystowskiej organizacji „związku kombatanów”, rozwiązanej na mocy traktatu pokojowego. To właśnie Leskinen domagał się w 1947 roku przystąpienia Finlandii do planu Marshalla. Sejm odrzucił jego wniosek, ale Leskinen kontynuuje swe intrygi na rzecz Waszyngtonu.

Takie są kulisy kryzysu rządowego w Finlandii. Za kulisami tymi stali tannerowcy i ich protektorzy, których cele nie mają nic wspólnego z fińską racją stanu.

W. B.

## Skandal w Bonn

W NIEMCZECH ZACHODNICH rozszerza się skandal polityczny, jaki wybuchł w związku ze zdemaskowaniem w Hesji wielkiej faszystowskiej organizacji terrorystycznej, ukrywającej się pod mianem „służby technicznej Związku Młodzieży Niemieckiej”.

Premier Hesji Zinn oficjalnie zawiadomił Landtag 8 października o istnieniu takiej organizacji, stanowiącej zakonspirowaną część legalnego i popieranego przez rząd boński ultrareakcyjnego „Związku Młodzieży Niemieckiej”.

Z oświadczeń Zinna i dalszych dowodów demaskujących wynika, że tę organizację terrorystyczną utworzyli w końcu 1950 roku władze amerykańskie, które ją finansowały oraz zaopatrywały w broń i aparaturę dla aktów dywersji. Utworzono specjalne kursy dla terrorystów pod kontrolą pewnego Amerykanina, występującego jako mister Harwood. Część przeszkolenia odbywali „kursanci” tajnie, w amerykańskim obozie ćwiczebnym w Grafenwöhr.

Organizacja założyła kartotekę ofiar, które miano zamordować. Figurowali tam nie tylko komuniści, lecz również działacze burżuazyjni — przeciwnicy separatystycznego układu bońskiego oraz układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

Władze amerykańskie pospiesznie skonfiskowały większość tajnych dokumentów zdemaskowanej bandy terrorystów, w tym również „czarne listy” przyszłych ofiar oraz ukryły przywódcę organizacji, Petersa. Na mocy amerykańskiego rozkazu przerwano pracę utworzonej przez władze niemieckie w Hesji komisji śledczej. Boński minister sprawiedliwości Dehler spowodował przekazanie śledztwa prokuraturze bońskiej.

Ale mimo wszystko Donnelly'emu i Adenauerowi nie udało się zatuszować sprawy. Spóźnili się. Wychodzą na jaw coraz to nowe fakty. Ustalono, że „Związek Młodzieży Niemieckiej” utworzył w Berlinie Zachodnim terrorystyczny ośrodek dla przerzucania morderców na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Następnie ustalono, że w Niemczech Zachodnich istnieje jeszcze niejedyn dziesiątek terrorystycznych organizacji. Prasa podała ich nazwy i wskazała ich siedziby.



## W Y D A R Z E N I A T Y G O D N I A

Warto podkreślić następującą okoliczność: działalność terrorystycznych organizacji wymierzona jest nie tylko przeciwko demokratycznym działaczom i organizacjom, lecz również przeciwko kupcom i przemysłowcom, pragnącym na przykład rozwijać stosunki handlowe z Europą Wschodnią.

Fakt istnienia terrorystycznej organizacji faszystowskiej pod protektoratem władz amerykańskich i bońskich wywołał oburzenie niemieckiej opinii publicznej, które znalazło wyraz na łamach prasy, w tym również na łamach szeregu pism burżuazyjnych. Wychodzący w Kassel dziennik „Hessische Nachrichten” wyraża na przykład oburzenie z tego powodu, że amerykańskie władze w Niemczech Zachodnich

„tworzą organizacje, które w Norymberdze same zakwalifikowały jako zbrodnicze. Wtrącają się one do polityki wewnętrznej przy użyciu metod, nie mających nic wspólnego z demokracją”.

W obliczu oburzenia opinii publicznej amerykańscy i bońscy protektorzy faszystowskich morderców na próżno usiłują wykręcić się i odgrodzić od własnych brudnych spraw.

Najnowsze dowody podkreślają znaczenie faktów, przedstawionych w piśmie przewodniczącego Radzieckiej Komisji Kontroli w Niemczech generała armii W. Czujkowa z dnia 1 października o istnieniu w Berlinie Zachodnim kilku ośrodków szpiegowsko-dywersyjnych. Jak się okazuje, podobne ośrodki istnieją w całych Niemczech Zachodnich. Republika bońska opłata jest siecią faszystowskich organizacji terrorystycznych.

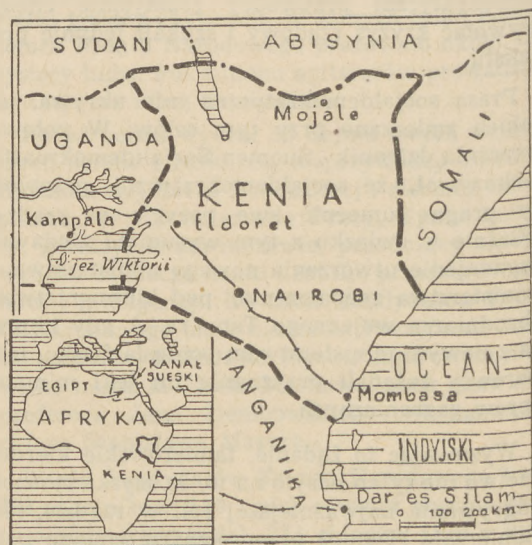
W. R.

## Antyangielskie wystąpienia w Kenii

W ANGIELSKIEJ kolonii Kenii (Afryka Wschodnia) wprowadzono stan wyjątkowy. Do kolonii ściągane są wojska angielskie z Bliskiego Wschodu, z Ugandy i Tanganiki. Z Colombo do brzegów Kenii skierowany został krążownik angielski.

Oddziały wojskowe i policyjne przeprowadzają obławy i masowe aresztowania. Aresztowani zostali: przewodniczący Związku Murzynów Kenii Dżamo Keniata, sekretarz tego Związku Aczieng i dziesiątki innych wybitnych działaczy murzyńskich, w tym pięciu redaktorów pism murzyńskich.

Pisma burżuazyjne zapewniają, że wprowadzenie stanu wyjątkowego i fala aresztów w Kenii spowodowane zostały rzekomo „terrorem” pewnego „tajnego stowarzyszenia murzyńskiego „Mau-Mau”, które ma „charakter antyeuropejski”. W rzeczywistości chodzi jednak o coś zupełnie innego: w Kenii odbywają się masowe wystąpienia mas pracujących przeciw uciskowi kolonialnemu.



Wystąpienia te spowodowane zostały nieludzką eksploatacją ludu Kenii przez imperialistów angielskich. Ludność Kenii pozbawiona jest ziemi. Kraj ten liczy ponad 250 tysięcy bezrolnych chłopów - Murzynów. Murzyni zapędzeni zostali do rezerwatów; ich los — to los bydła roboczego na fermach, należących do białych plantatorów.

Robotnicy murzyńscy otrzymują za swoją ciężką pracę nędzne grosze. Prasa angielska podała niedawno, że poziom płac roboczych w Kenii zmusza ludzi do wyboru między śmiercią głodową a złodziejstwem.

W Kenii panuje reżim samowoli i bezprawia. 250 tysięcy Murzynów, przebywających na terenach wydzielonych dla Europejczyków, uważanych jest za mieszkańców nielegalnych, nie korzystających z ochrony prawa. W 1949 roku wydana została w Kenii ustawa o kierowaniu do robót przymusowych na czas nieograniczony mężczyzn — Murzynów w wieku od 18 do 45 lat. Uchwalono wtedy również ustawę, dającą władzom możliwość zakazywania działalności



niewygodnych dla nich związków zawodowych i wydalania z Kenii „niepożądanych“ działaczy związkowych. Gubernator kolonii może uznać każdy strajk za nielegalny.

Antyangielskie wystąpienia w Kenii — to odpowiedź mas ludowych na imperialistyczną politykę głodu, nędzy i dyskryminacji rasowej. Wydarzenia w Kenii są jednym z dowodów narastania ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach Imperium Brytyjskiego.

Rząd konserwatywny był bardzo skonsternowany, kiedy prasa i radio londyńskie podały szczegóły wydarzeń w tym odległym zakątku kontynentu afrykańskiego. O Kenii zaczęto mówić w Izbie Gmin, do Kenii udaje się minister kolonii Lyttelton. Samoloty angielskie dostarczają do Kenii posiłki wojskowe.

Dopiero niedawno rząd angielski pospiesznie wysyłał wojska do strefy Kanału Sueskiego. Dzisiaj przerzuca on gorączkowo wojska te do Kenii. A dokąd będzie musiał przerzucać je z Kenii?

A. L.

## Ofensywa Vietnamskiej Armii Ludowej

**P**O OKRESIE względnej ciszy na froncie, spowodowanej długą porą podzwrotnikowych deszczów, w Vietnamie rozpoczęły się znowu zaciekle walki. Już pierwsze dni walk świadczą, że Vietnamska Armia Ludowa, podobnie jak w pierwszej połowie roku bieżącego, stale utrzymuje inicjatywę wojenną w swych rękach.

Tym razem patrioci vietnamscy atakują nieprzyjaciela w rozległym rejonie Vietnamu Północnego (Bakbo), położonym między rzekami Czerwoną i Czarną i zamieszkałym przez górskie plemiona Tai.

Interwenci francuscy uporczywie starają się utrzymać ten rejon z dwóch przyczyn: po pierwsze, osłania on główne podejście do znajdującej się w ich rękach delty Rzeki Czerwonej. Rejon ten obfituje w ryż.

Po drugie, ich amerykańscy mocodawcy liczą na wykorzystanie w przygotowywanych przez nich awanturach wojennych przeciw Chińskiej Republice Ludowej ważnych linii komunikacyjnych, przechodzących przez ten rejon (w tym linii kolejowej Hanoi-Kuŋmin) i łączących Vietnam Północny z Chinami Południowymi.

Sytuacja interwentów staje się coraz cięższa. 17 października Vietnamska Armia Ludowa rozpoczęła ofensywę na ważny francuski punkt oporu Ngia-lo, położony o 150 kilometrów na północny zachód od Hanoi. Na drugi dzień Ngia-lo zostało zajęte. „Utrata Ngia-lo jest największą klęską, poniesioną przez wojska francuskie w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy walk w Indochinach“ — stwierdziła tego dnia angielska agencja Reutera.



Rozwijając ofensywę na froncie długości ponad 150 kilometrów, oddziały Armii Ludowej w ciągu następnych trzech dni wyzwoliły rozległe tereny dokoła Ngia-lo i posunęły się na północny wschód o blisko 70 kilometrów. Po zajęciu umocnionego punktu Wan-Jen doszły one do brzegu Rzeki Czarnej i sforsowały ją. Nacierając w kierunku wschodnim od Ngia-lo, wojska vietnamskie zajęły umocnienia Son-Buk i Bak-He, leżące przy szosie, która prowadzi do Jen-Bai. Na froncie północno-zachodnim formacje Armii Ludowej zajęły silnie ufortyfikowane stanowisko francuskie Zia-Hoi w odległości 17 kilometrów od Ngia-lo i szybko posuwają się naprzód.

Dowództwo francuskie rzuca w rejon międzyrzecza nowe jednostki wojskowe, aby wygrać tę, według wyrażenia agencji France Presse „jedną z najważniejszych bitew, jakie stoczono w Indochinach od samego początku wojny“. Jednakże rozpaczliwe próby powstrzymania ofensywy Vietnamszczyków nie dają rezultatów. Vietnamska Armia Ludowa rozwija ofensywę.

I. P.



## Los „eksperymentu Pinay'a"

E. MIENŻYŃSKI

**U**PŁYNEŁO około ośmiu miesięcy od chwili gdy w dniu 8 marca Antoine Pinay sformował rząd i przystąpił do realizacji programu ekonomicznego, ogłoszonego przezeń na 2 dni wcześniej w Zgromadzeniu Narodowym. Program ten, szeroko rozreklamowany przez prasę burżuazyjną, stał się znany pod nazwą „eksperymentu Pinay'a", sam zaś Pinay wynoszony był pod niebiosa przez swych zwolenników. Jednakże sprawy potoczyły się niepomysłnie i obecnie nawet zbliżona do francuskich kół rządowych prasa zaczęła przebąkać o fiasku „eksperymentu“.

Na czym polega istota tego „eksperymentu“ i dlaczego został on tak życzliwie powitany zarówno przez francuski, jak i amerykański kapitał finansowy?

Do niedawna Pinay nie był bynajmniej jakąś godną uwagi figurą polityczną. Pochodząc ze środowiska drobnych przemysłowców prowincjonalnych, był on z uwagi na charakter swej poprzedniej działalności związany również z kołami rolniczymi. Jeśli chodzi o przekonania polityczne, Pinay jest niewątpliwym reakcjonistą, dawnym członkiem petainowskiej „Rady Narodowej“. To właśnie za rządów Pinay'a wzmożono represje przeciwko postępowym działaczom francuskim, walczącym o przywrócenie niezawisłości narodowej kraju. Jakkolwiek szerokim masom usiłowano przedstawić Pinay'a jako przedstawiciela „stanu średniego“, kandydatura jego doskonale odpowiadała 200 rodzinom — zakulisowym władcom współczesnej Francji. Pod ulubionymi przez drobną i średnią burżuazję francuską hasłami jak „stabilizacja“, „równowaga“, „zaufanie“, „uspokojenie“ miał Pinay realizować politykę wielkich trustów i monopolu.

Jako główne zadanie swego programu Pinay demagogicznie wysunął „obronę franka“. Hasło to miało pomóc w zdobyciu zaufania szerokich mas narodu francuskiego. W teorii zakładało wzmocnienie kursu franka poprzez oddziaływanie na ceny towarów, walkę z uchylaniem się od płacenia podatków, reżim oszczędności funduszy państwowych. Równocześnie Pinay nie obciął ani o jeden frank olbrzymiego budżetu wojkowego. W myśl ustawy z 14 kwietnia 1952 roku o budżecie państwowym, w miejscach zaplanowanych przez poprzedni gabinet

Faure'a nowych podatków w wysokości 232 miliardów wprowadzono do budżetu „oszczędności“ kosztem redukcji wydatków cywilnych o 110 miliardów franków oraz poprzez zablokowanie 95 miliardów franków z sumy przeznaczonej na inwestycje gospodarcze, jak również w drodze zmiany oszacowania niektórych pozycji dochodowej strony budżetu.

Równocześnie Pinay ogłosił amnestię podatkową dla posiadaczy wielkich kapitałów, w tym również ulokowanych poza granicami Francji. Pinay nie szczędził obietnic: przyrzekał doprowadzić do porządku gospodarkę przedsiębiorstw państwowych, powrócić do bardziej „liberalnego“ reżimu ekonomicznego, mówił o ekspansji gospodarczej.

Wszystko to nie rokowało poprawy sytuacji mas pracujących Francji, ponieważ w istocie rzeczy Pinay przystąpił do praktycznej realizacji lizbońskiego programu zbrojeń, narzuconego jego poprzednikom przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych, co pociągało za sobą zwiększenie wydatków wojskowych Francji o 65 — 70%. To zaś oznaczało z jednej strony dalszy wzrost zysków monopolu francuskiego z zamówień wojennych, z drugiej zaś — nowe ciężary dla olbrzymiej większości ludności, zwłaszcza dla mas pracujących. Wszak realizacja programu lizbońskiego wymagała dodatkowego wypompowania z kieszeni ludności przeszło 500 miliardów franków! Pinay zmienił tylko w pewnym stopniu taktykę ograbiania mas pracujących.

Monopole francuskie powitały program Pinay'a nader życzliwie. Krajowa rada przemysłowców francuskich, wielkie grupy przemysłowe i finansowe wyraziły swą aprobatę dla polityki ekonomicznej rządu. W osobie Pinay'a widziały one niezawodnego obrońcę swych interesów. Program jego był szeroko propagowany, a nawet nadano mu reklamową nazwę „Pinay — powodzenie“ (Pinay — la chance).

W praktyce „powodzenie“ Pinay'a polegało na tym, że początek jego działalności zbiegł się ze spadkiem koniunktury gospodarczej. Hurtowe ceny towarów spadały we wszystkich krajach kapitalistycznych i ten sam proces musiał nieuchronnie rozpocząć się również we Francji bez jakiegokolwiek zorganizowanego „oddziaływa-



nia" na ceny. Istotnie, ceny hurtowe, które osiągnęły we Francji w styczniu 1952 roku maksymalny poziom, zaczęły powoli spadać i w czerwcu ich wskaźnik był o przeszło 5% niższy od styczniowego. Wzrost cen detalicznych uległ zahamowaniu dopiero w marcu i spadek ich wskaźnika wyniósł w okresie do lipca niewiele ponad 3%.

„Oddziaływanie" rządu na ceny w warunkach spadającej koniunktury polegało nie tyle na podejmowaniu kroków dla rzeczywistego obniżenia cen, ile, wręcz przeciwnie, na dążeniu do ustabilizowania ich, by nie dopuścić do kryzysowego spadku. Sekretarz stanu do spraw budżetu Moreau, przemawiając na targach w Angers, oświadczył otwarcie:

„Rząd zbyt realnie patrzy na rzeczy, aby nie wiedzieć, że bardzo znaczny lub szybki spadek cen niektórych towarów przemysłowych mógłby wnieść rozprzężenie w gospodarkę przedsiębiorstw i ponadto odbiłby się ujemnie na finansach państwowych".

Obniżeniu uległy przy tym nie rzeczywiste ceny większości towarów we wszystkich miejscowościach Francji, lecz oficjalny wskaźnik cen detalicznych w Paryżu. Wystarczyło porozumieć się z administracją wielkich firm handlowych (przede wszystkim paryskich domów towarowych) co do obniżenia cen niektórych, zwłaszcza nie znajdujących zbytu towarów, włączonych do oficjalnego wskaźnika, by można było obwieścić o ogólnym jego obniżeniu. Jebyło łatwiej było „obniżyć" wskaźnik cen żywności, ponieważ co roku wiosną następuje pewne sezonowe potanie szereg artykułów spożywczych.

Zastój gospodarczy zmniejszał popyt na środki płatnicze; zahamowało to wzrost obiegu pieniężnego. Obieg banknotów, który w kwietniu przekroczył sumę 1,9 trylion franków, w następnych miesiącach ustabilizował się na tym poziomie. Na kurs franka francuskiego na czarnej giełdzie wpłynął szereg przyczyn, między innymi interwencja rządowych organów walutowych. Dolar, za który na paryskiej czarnej giełdzie płacono w końcu lutego 483 franki, kosztował w miesiącach maj — czerwiec 385 — 390 franków.

Pinay otrzymał, rzecz jasna, pewną pomoc również ze strony międzynarodowego kapitału finansowego. Udało mu się w szczególności uzyskać w Europejskiej Unii Płatniczej krótkoterminową pożyczkę w kwocie 100 milionów do-

larów, co umożliwiło mu spłacenie najpilniejszych zobowiązań z tytułu importu.

Wskaźnik przemysłowej produkcji Francji przewyższał w marcu o 52% poziom produkcji z roku 1938; perspektywy zbiorów były dość pomyślne. Wszystko to stwarzało pozory pewnej poprawy sytuacji ekonomicznej i walutowo-finansowej.

Wykorzystując tę okoliczność i chcąc stworzyć atmosferę „zaufania" zarówno ze strony kapitału finansowego, jak i wśród ludności, Pinay przeszedł do następnego etapu swego programu — emisji rozpisanej na wielką sumę długoterminowej pożyczki. Pożyczka zmierzała do kilku celów: znalezienie środków dla bieżących płatności budżetowych, finansowanie inwestycji, mobilizacja części zapasów złota ludności, przywrócenie zaufania do rynku kapitałów długoterminowych. Sprzedaż obligacji nowej, 3,5% pożyczki z 60-letnim terminem płatności, rozpoczęła się 26 maja 1952 roku, przy czym subskrybenci mieli prawo płacenia za nie nie tylko gotówką, lecz również obligacjami niektórych poprzednich pożyczek (konwersja), a także złotem według czarnogieldowego kursu dnia. Również spłacenie nowej pożyczki powiązano z kursem złotego napoleona w chwili jej spłacania; chroniło to subskrybentów przed dalszą deprecjacją franka. Przypuszczano, że przy takich warunkach subskrypcji uda się uzyskać gotówką (włączając złoto) co najmniej 300 — 500 miliardów franków, a według najbardziej optymistycznych przewidywań do 600 — 700 miliardów.

Równocześnie Pinay przedsięwziął kroki, by nie dopuścić do wprowadzenia ruchomej skali płac, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe już we wrześniu 1951 roku. Chodzi o to, że masy pracujące Francji już od dawna domagały się wprowadzenia systemu płac, zależnego od dynamiki kosztów utrzymania. W warunkach nieustannego wzrostu cen i spadania siły nabywczej franka tylko taki system mógł w pewnej mierze powstrzymać dalszy spadek płac realnych. Ale nowy wariant ustawy o ruchomej skali płac, opracowany przez Pinay'a i uchwalony w lipcu zgodnie z jego ultimatywnym żądaniem przez parlament, przewidywał jedynie, że w wypadku podniesienia wskaźnika cen detalicznych w Paryżu o 5% lub więcej, minimalna płaca robocza może być odpowiednio podwyższona. Przy dalszym jednak wzroście cen płace nie mogą być podwyższone wcześniej niż po 4 miesiącach. Tak więc Pinay usiłował prze-



kształcić ruchomą skalę płac w faktyczne zamrożenie płac.

Ale właśnie w lipcu pojawiły się pierwsze oznaki świadczące, że oficjalne hasła rządu: „zaufanie“, „amnestia“, „liberalizacja“ — nie zdołały uzdrowić ani finansowej, ani ogólnej sytuacji gospodarczej Francji.

Wyniki subskrypcji pożyczki, wbrew optymistycznym oświadczeniom oficjalnym, były zupełnie niezadowolające. Do chwili zakończenia subskrypcji uzyskano zaledwie 428 miliardów franków, włączając w to również oddane do konwersji stare papiery wartościowe; subskrypcja w gotówce i w złocie dała zaledwie 195 miliardów franków.

Należy również wziąć pod uwagę, że udało się tym razem zebrać jedynie 34 tony złota, co wynosi 15 miliardów franków. A tymczasem zapasy złota, ukrywanego we Francji przez osoby prywatne, oblicza się co najmniej na 2,5 tysiąca ton. Jeśli zaś wziąć pod uwagę wszystkie ukryte wartości realne (złoto, dolary i inne obce waluty, papiery wartościowe), otrzymujemy astronomiczną cyfrę 6 trylionów franków. Tak oto burżuazja francuska dała wyraz swemu „zaufaniu“ do Pinay'a, pożyczając państwu mniej niż 0,3% swych nieprodukcyjnych w chwili obecnej rezerw złota i walut obcych!

Mizerne wyniki pożyczki nie tylko nie pozwalają na stworzenie solidniejszej bazy dla finansowania inwestycji gospodarczych, lecz nie dają również możliwości pokrycia dłuższej niż do ostatniego kwartału bieżącego roku choćby kolejnych budżetowych płatności skarbu państwa. Brak równowagi budżetowej nieustannie się wzmacnia. Przekroczenie faktycznych wydatków wojskowych w stosunku do przewidzianych w budżecie, dodatkowe wydatki na finansowanie eksporterów w związku z wysokimi cenami francuskich towarów eksportowych, konieczność poczynienia pewnych niezbędnych wydatków inwestycyjnych mimo ich zablokowania — wszystko to musi doprowadzić do przekroczenia rozchodowej strony budżetu 1952 roku w porównaniu z zatwierdzonymi sumami o blisko 100 — 150 miliardów franków. A równocześnie po stronie przychodowej spodziewany jest niedobór w wysokości co najmniej 80 miliardów franków. Tak więc ogólna suma deficytu sięga mniej więcej 200 miliardów franków, nie licząc

groźby redukcji amerykańskiej „pomocy“, na której opiera się znaczna część strony przychodowej budżetu francuskiego, groźby, która w ostatnich tygodniach przybrała realne kształty. W wypadku zrealizowania tej groźby deficyt może osiągnąć lub nawet przekroczyć kwotę 400 miliardów franków. To zaś oznacza nową falę inflacji.

I rzeczywiście, po zahamowaniu wzrostu obiegu pieniężnego wiosną i latem, masa banknotów w obiegu przekroczyła na początku września sumę 2 trylionów franków, czyli wzrosła znowu mniej więcej o 100 miliardów, a pod koniec września — o dalsze 40 z górą miliardów.

Stała się oczywista również całkowita iluzoryczność „oddziaływania“ rządu na ceny i koszty utrzymania.

Demagogiczne gesty Pinay'a odnośnie kontroli nad cenami detalicznymi, przy równoczesnym faktycznym zamrażaniu płac, nie są nowe. Warto przypomnieć, że rząd Bluma w końcu 1946 roku i na początku 1947 roku, odrzucając żądanie robotników podwyższenia płac, ogłosił dwukrotną obniżkę cen o 5%. Faktycznie zaś nie tylko nie nastąpiła obniżka cen, lecz przeciwnie, ceny w roku 1947 gwałtownie skoczyły w górę. Równie bezskuteczne okazały się posunięcia Pinay'a. Nawet ten nieznaczny spadek oficjalnego wskaźnika cen detalicznych, jaki dał się zauważyć w drugim kwartale bieżącego roku, uległ w czerwcu zahamowaniu, w okresie zaś od lipca do września nastąpił nowy wzrost wskaźnika. Realne ceny detaliczne, zwłaszcza artykułów spożywczych, które nie znajdują prawie odzwierciedlenia w ogólnym wskaźniku oficjalnym, gwałtownie się podniosły. Tak na przykład w ciągu pierwszych 20 dni września kilogram masła podrożał o 51 franków, kilogram wołowiny — o 27 franków, baraniny — o 16 franków itd.

Rząd Pinay'a, dla którego stałość wskaźnika cen detalicznych ma wielkie znaczenie, ponieważ od niej zależy możliwość dalszego zamrażania płac, nie cofa się przed fałszowaniem wskaźnika. Francuski Krajowy Instytut Statystyczny, który zajmuje się obliczaniem tego wskaźnika, stwierdził, że zawartość tłuszczu w litrze mleka zmniejszona została na mocy rozporządzenia rządu z 34 do 30 gramów, czyli prawie o 12%; przy czym ceny pozostały bez zmian. W tych zaś wypadkach, gdy mleko sprze-



daje się z poprzednią zawartością tłuszczu, cena ulega podwyżce. Tak więc, gdyby przy obliczaniu wskaźnika wzięto tę okoliczność pod uwagę, musiałoby się odpowiednio podnieść wskaźnik. Tego jednak nie uczyniono.

Nowy wzrost inflacji, wzrost cen, wyraźna dysproporcja między siłą nabywczą franka a jego oficjalnym parytetem — doprowadziły do nowego spadku kursu franka na paryskiej czarnej giełdzie. Francuskie i angielskie gazety burżuazyjne zaczęły przepowiadać nową dewaluację franka.

Tak się przedstawiają w praktyce rezultaty obietnic Pinay'a odnośnie „obrony” franka.

Nastąpiło również znaczne pogorszenie sytuacji w przemyśle. W chwili objęcia władzy przez Pinay'a ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej był wskutek wykonywania zamówień wojennych jeszcze dość wysoki; ciężka sytuacja szeregu gałęzi przemysłu maskowana była wzmożoną aktywnością przemysłu ciężkiego. Dlatego też program rządowy nie przewidywał specjalnych posunięć w dziedzinie przemysłu. Podjęto jedynie pewne kroki dla poparcia gałęzi eksportujących.

A tymczasem sytuacja przemysłu francuskiego właśnie za rządów Pinay'a znacznie się pogarsza. Wskaźnik ogólnej produkcji przemysłowej, który wyniósł w lutym 1952 roku 152 (1938 = 100), pozostał w marcu na tym samym poziomie, w kwietniu spadł do 151, w miesiącach maj - czerwiec — do 147, w lipcu — do 139 i w sierpniu — do 121. Spadek produkcji nastąpił nawet w przemyśle ciężkim, czego przedtem nie notowano. Jeśli zaś chodzi o przemysł lekki, to wytworzył się tu stan prawdziwego kryzysu. Wskaźnik produkcji przemysłu włókienniczego spadł w lipcu w porównaniu ze styczniem prawie o 40%. W tej gałęzi przemysłu spośród 500 tysięcy robotników około 70% pozostaje całkowicie lub częściowo bez pracy. W ciężkiej sytuacji znajduje się przemysł garbarski, obuwniczy, hutnictwo szkła, przemysł mydlarski, papierniczy i inne gałęzie przemysłu.

I wreszcie, jeśli zbadamy dynamikę handlu zagranicznego Francji, z łatwością przekonamy się, że poziom jego szybko spada. W czwartym kwartale 1951 roku przeciętna suma eksportu wynosiła 130,2 miliarda franków miesięcznie, w pierwszym kwartale 1952 roku spadła ona

do 122,5 miliarda, w drugim kwartale — do 119,4, w trzecim kwartale — do 106,2 miliarda franków. Szczególnie spadł eksport do krajów waluty dolarowej — w okresie od lutego do lipca o przeszło 26%. Tłumaczy się to w pewnej mierze wysokim poziomem cen francuskich towarów eksportowych. Ponadto oddziałują tu Stany Zjednoczone, które stawiają przeszkody eksportowi towarów francuskich do USA i wypierają towary francuskie z rynków innych krajów, na których towary te nie są w stanie konkuruować z towarami amerykańskimi. Ale zasadniczą przyczyną upadku handlu zagranicznego Francji jest zupełne prawie zerwanie przez nią pod naciskiem kół rządzących Stanów Zjednoczonych, stosunków handlowych z rynkami obozu demokratycznego. Wystarczy wskazać, że w ciągu 7 miesięcy 1952 roku udział krajów obozu demokratycznego w eksporcie Francji spadł w porównaniu z rokiem 1937 prawie siedmiokrotnie.

Tak oto po krótkotrwałych pozornych sukcesach „eksperymentu Pinay'a” nastąpiło fiasko tego „eksperymentu” we wszystkich gałęziach ekonomiki Francji. I już teraz oczywisty jest nieuchronny jego krach. Inaczej zresztą być nie mógł!

Nieuchronność bankructwa polityki ekonomicznej Pinay'a jest przesądzona dlatego, że polityka ta chce połączyć wykonywanie dyktaw mocodawców agresywnego bloku atlantyckiego — wyścig zbrojeń i przedstawienie kraju na tory ekonomiki wojennej — z próbami stabilizacji cen, budżetu państwowego, waluty, próbami rozwoju przemysłu i handlu. Pinay chciał zapewnić wzrost produkcji przemysłowej Francji w drodze rozwoju ekonomiki wojennej, wykonywania wielkich zamówień wojennych zarówno francuskich, jak i zagranicznych, zwłaszcza amerykańskich. Dlatego to Pinay tak natrączywie żebrał o te zamówienia u kół rządzących Stanów Zjednoczonych.

A przecież, jak to słusznie podkreślają nawet niektóre burżuazyjne pisma francuskie, wyścig zbrojeń prowadzi nieuchronnie do pauperyzacji kraju. Znaczną bowiem część zasobów materialnych i finansowych oraz pracy ludności zużywa się na cele nieprodukcyjne. Ilość towarów otrzymywanych przez ludność zmniejsza się wskutek skierowywania do nieprodukcyjnego



przemysłu wojennego zasobów, które w innych warunkach mogłyby stać się ekonomicznie produkcyjne.

Dlatego można z góry powiedzieć, że dążenie do połączenia wyścigu zbrojeń ze stabilizacją cen stanowi próbę dokonania rzeczy niemożliwej. Nieustannie wzrastające wydatki wojskowe, dla pokrycia których emituje się nowe banknoty, spadek siły nabywczej franka, spadek produkcji i podaży artykułów konsumpcyjnych, nie pozwalają, rzecz jasna, na obniżenie kosztów utrzymania. Przeciwnie, koniunktura wojenno-inflacyjna zakłada dalszy wzrost drożyzny.

Szczególnie daje się to we znaki, rzecz zrozumiała, w takim kraju jak Francja, gdzie rany zadane przez okupację hitlerowską bynajmniej nie zostały jeszcze całkowicie zaleczone i gdzie długotrwała inflacja poważnie zachwiała systemem walutowym. Ponadto francuskie koła rządzące uporczywie kontynuują niezmiernie wyczerpującą, kosztowną wojnę kolonialną w Indochinach.

Wszystkie paliatywy Pinay'a, w rodzaju manipulacji ze wskaźnikiem cen, ulg podatkowych dla wielkich kapitalistów, surowych rygorów przy ściąganiu podatków z przeciętnych Francuzów, pożyczek wewnętrznych, żebrania o zamówienia wojenne i o inne rodzaje „pomocy” u Stanów Zjednoczonych — nie tylko nie są w stanie wyprowadzić Francji z chaosu ekonomicznego, lecz przeciwnie, prowadzą do jeszcze większego chaosu.

W tych warunkach chwilowy prestiż Pinay'a w kołach popierającej go średniej i drobnej burżuazji został poważnie zachwiany. Znacznie wzrosły sprzeczności wewnętrzne. Chcąc znaleźć wyjście z powstałych trudności, Pinay, wbrew swym poprzednim demagogicznym deklaracjom o osłabieniu „regulacji” i kontroli, usiłuje teraz powstrzymać wzrost wskaźnika cen i spadek siły nabywczej franka właśnie przy pomocy „regulacji” i kontroli. Rząd postanowił, w szczególności, zablokować ceny na poziomie z 31 sierpnia 1952 roku; w składach departamentu Sekwany (wielki Paryż) oraz Seine et Oise wprowadzono system obowiązkowych podwójnych etykietek z podaniem kosztów własnych sprzedawcy oraz ceny sprzedaży towaru; powstają tak zwane składy „wzorcowe”. Bezsku-

teczność tego rodzaju posunięć wykazaliśmy już nieco wyżej na przykładach wzrostu cen we wrześnie.

Zaostrzyły się stosunki między rządem a producentami rolnymi na tym tle, że cena zakupu pszenicy ze zbiorów 1952 roku pozostała na poziomie ubiegłego roku, mimo znacznego wzrostu cen towarów przemysłowych, nabywanych przez rolników.

W rezultacie sytuacja rządu Pinay'a staje się nader ciężka. W świetle tej sytuacji należy też rozpatrywać niedawny incydent z odrzuceniem przez Pinay'a noty rządu amerykańskiego, który nadal wywiera nacisk na budżet francuski, nie licząc się ani z realnymi możliwościami Francji, ani z sytuacją samego Pinay'a. Incydent ten zbiegł się z otwarciem sesji parlamentu, która, jak się wydaje, będzie dla rządu bardzo trudna.

Nawet jeśli Pinay'owi udało się przy pomocy antyamerykańskiego gestu rozładować nieco atmosferę w parlamencie, perspektywy sytuacji ekonomicznej nie poprawią się, ponieważ polityka ekonomiczna pozostaje bez zmian.

Taktyczny chwyt „protestu” w związku z notą amerykańską zakończył się, jak widać, po prostu zatuszowaniem incydentu. Natomiast w ślad za wystąpieniem sekretarza stanu Achesona, które zawierało gwałtowne napaści przeciwko Komunistycznej Partii Francji, rząd Pinay'a rozpoczął nowy atak przeciw wszystkim postępowym siłom kraju. Chce on w ten sposób wykazać, że zasługuje na zaufanie swych prawdziwych mocodawców oraz uzyskać zwiększenie kredytów amerykańskich dla monopolu francuskich.

Polityka Pinay'a i jego poprzedników, którzy wprzęgli Francję w rydwan imperializmu amerykańskiego, którzy wyrzucili za burtę sztandar niezawisłości narodowej i suwerenności narodowej, doprowadziła ekonomikę Francji do wyjątkowo ciężkiego stanu. Jest jednak wyjście z tej sytuacji. Jest naród francuski, francuska klasa robotnicza i jej przodujący oddział — partia komunistyczna, i ona jedynie zdolna jest obronić prawdziwe interesy narodowe Francji. I gdyby we Francji utworzony został jednolity front narodowy z udziałem wszystkich zdrowych sił, zdołałby on niewątpliwie położyć kres polityce wyścigu zbrojeń i, co za tym idzie, zahamować inflację, powstrzymać wzrost droży-



zny, deprecjację franka, kurczenie się pokojowych gałęzi przemysłu, pauperyzację ludności. Wówczas stałaby się możliwa inna polityka ekonomiczna, finansowa i społeczna. Polityka, której zadaniem byłaby nie militaryzacja, lecz roz-

wój francuskiego przemysłu i rolnictwa w ramach gospodarki pokojowej, realizacja projektów odbudowy, szerokie budownictwo mieszkaniowe, zaspokojenie najbardziej palących postulatów mas pracujących.

## Kongres, który sam się zdemaskował

I. SOTNIKOW

WIECZOREM 17 października w operze mediolańskiej podniosła się kurtyna i ukazało się niezwykle widowisko: otwarcie kongresu tak zwanej „międzynarodówki socjalistycznej”. Zwołanie kongresu poprzedziły długotrwałe przygotowania, rozpoczęte z chwilą, kiedy w lipcu 1951 roku konferencja prawicowych socjalistów we Frankfurcie nad Menem podała wiadomość o galwanizacji trupa drugiej międzynarodki. Organizatorzy kongresu mediolańskiego dołożyli niemało starań, aby kongres odbył się z jak największą pompą. Pod jednym względem osiągnęli oni sukces: większość delegatów przybyłych do Mediolanu stanowili dygnitarze — obecni i byli ministrowie, kandydaci na przyszłych ministrów, premierzy i wicepremierzy rządów kapitalistycznych. Attlee i Phillips z Londynu, Erlander ze Sztokholmu, Schärf i Waldbrunner z Wiednia, Saragat z Rzymu, Spaak z Brukseli, Guy Mollet z Paryża, Ollenhauer z Bonn — oto wykonawcy głównych ról, którzy nadawali ton kongresowi. Ton decyduje o melodii; w referatach i przemówieniach rozbrzmiewających pod sklepieniem teatru mediolańskiego dźwięczała „melodia” o zupełnie określonym charakterze...

Porządek dzienny kongresu mediolańskiego był nader obszerny. Referenci i mówcy poruszali najróżniejsze problemy, dotyczące sytuacji międzynarodowej: sprawę paktu atlantyckiego, wyścigu zbrojeń w Europie Zachodniej, „federacji europejskiej” i „europejskiego zjednoczenia węgla i stali” (plan Schumana), rozbiicia Niemiec i ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego, sytuacji w Organizacji Narodów Zjednoczonych i przyjęcia nowych członków do ONZ, sprawę sytuacji w Azji, Afryce i innych „pozaeuropejskich terytoriach uciskanych”... Teksty referatów, przemówień i rezolucyj nie zostały

na razie opublikowane, ale z obszernych doniesień zachodnio-europejskich agencji prasowych oraz pism kapitalistycznych, które dość szeroko reklamowały kongres mediolański, widać jasno zarówno treść i kierunek polityczny wygłoszonych w Mediolanie przemówień oraz powziętych uchwał, jak i ogólne cele organizatorów kongresu.

Zacznijmy chociażby od „zagadnień europejskich”, które — jak stwierdza włoska agencja ANSA — wywołały największą tarę między przedstawicielami prawicowo - socjalistycznych partii różnych krajów Europy Zachodniej. Tarcią te stanowiły niemal dokładne odbicie sprzeczności istniejących między monopolistycznymi grupami Anglii, Francji, Niemiec Zachodnich i innych państw zmarszalizowanych. Każda z tych grup gotowa jest pożywić się nie tylko kosztem własnego narodu, lecz również kosztem „przyjaciół” ze sławetnej „wspólnoty europejskiej”. Jednakże dzisiejsza prawicowa socjaldemokracja nie na próżno pełni dwie funkcje: nie tylko odgrywa jak dawniej rolę służusa rodzimej burżuazji, lecz w dodatku przeistoczyła się w agenturę obcego, amerykańskiego imperializmu i wykonuje jego najnikczemniejsze rozkazy w dziedzinie przygotowań wojennych i walki przeciwko własnym narodom.

Dokładnym odzwierciedleniem tej sytuacji była rezolucja określająca stosunek do „zagadnień europejskich”, która mimo wszystkich tarę — jak donosi agencja France Presse — została przez kongres „uchwalona jednomyślnie”. Podstawowy, pierwszy punkt rezolucji otwarcie domaga się kontynuowania wyścigu zbrojeń. Rezolucja głosi, że „partie socjalistyczne w pełni zdecydowane są” wzmocnić wyścig zbrojeń. Co więcej, rezolucja podkreśla, że charakter „wspólnoty” atlantyckiej powinien być „nie



tylko wojskowy, lecz również finansowy, ekonomiczny i społeczny“ i że „partie socjalistyczne krajów-uczestników paktu atlantyckiego“ będą dążyć do „ustanowienia prawdziwej wspólnoty atlantyckiej i to nie tylko wojskowej, lecz również gospodarczej i politycznej“.

W przekładzie na zwykły język teza ta nie oznacza nic innego jak żądanie, aby zalegalizowano nie tylko oddanie sił zbrojnych krajów Europy Zachodniej pod komendę amerykańskich generałów, lecz również oddanie gospodarki tych krajów pod komendę amerykańskich monopolii, a ich polityki zagranicznej i wewnętrznej — pod komendę waszyngtońskich urzędników. Ta naczelna „idea“ uczestników zjazdu mediolańskiego, idea wyrzeczenia się suwerenności przez państwa zachodnio-europejskie — znajduje wyraz również w innych punktach rezolucji.

Znamiennej wymowę ma przebieg dyskusji na kongresie nad sprawą ratyfikacji układu bońskiego i układu paryskiego o tak zwanej „europejskiej wspólnocie obronnej“ i o utworzeniu „armii europejskiej“. Jak wiadomo, przeciwko ratyfikacji tych układów oznaczających odrodzenie faszystowskiego Wehrmachtu, wypowiada się nawet wielu działaczy burżuazyjnych w krajach Europy Zachodniej. We Francji nawet przywódcy partii radykalnej Daladier i Herriot wyrazili zastrzeżenia przeciwko tym układom, niebezpiecznym dla interesów narodowych Francji. Natomiast uczestnicy kongresu mediolańskiego na wszelkie sposoby reklamowali „wspólnotę europejską“.

Spaak, Guy Mollet i inni wypowiedzieli się na kongresie za ratyfikacją układów o tej „wspólnocie“. Zdając sobie sprawę z niepopularności tych układów, wysuwali oni zastrzeżenia, które miały do pewnego stopnia zamaskować popelnioną przez nich zdradę interesów narodowych. Ale sens tych zastrzeżeń ujawnił Spaak: jak donosi agencja France Presse, oświadczył on, podsumowując dyskusję, że rozbieżności w łonie „międzynarodówki socjalistycznej“ odnośnie „zagadnień Europy“ — są rozbieżnościami dotyczącymi form, a nie istoty rzeczy...

Jeśli trzeba było jeszcze dowodów, na czyją korzyść — według intencji prawicowych socjalistów — narody europejskie winny się zrzec swej niezawisłości narodowej i suwerenności państwowej; jeśli trzeba było jeszcze dowodów na to, czyją agenturą są prawicowo-socjalistyczni przywódcy — to tych nowych dowodów do-

starczyły posiedzenia kongresu mediolańskiego w dniach 19 i 20 października.

Jeden z delegatów holenderskich Van der Goes van Naters ośmielił się z lekka skrytykować metody panoszenia się monopolii amerykańskich w Europie Zachodniej. Próba krytyki była nader nieśmiała: korespondenci donosili z Mediolanu, że Holender poddał krytyce jedynie „niektóre aspekty amerykańskiej polityki w stosunku do krajów Europy Zachodniej“, w szczególności zaś wyraził niezadowolenie z poparcia udzielanego przez Amerykanów organizacjom neofaszystowskim w Niemczech Zachodnich. To wystarczyło, aby wywołać burzliwą reakcję. Na scenę wypuszczono przewodniczącego partii holenderskich prawicowych socjalistów Vorrinka, który zbeształ swego nieostrożnego kolegę. Pouczył go, że Stany Zjednoczone są „najpotężniejszym sojusznikiem“ i jeszcze raz przypomniał delegatom, że powinni „za wszelką cenę“ unikać krytyki Stanów Zjednoczonych. Uroczyste milczenie, jakim delegaci przyjęli dobitne przemówienie Vorrinka, było nader wymowne...

Zresztą na kongresie znaleźli się ludzie, którzy w pewnym sensie posunęli się bodaj że dalej od Vorrinka w swej proamerykańskiej gorliwości. Jeden z nich, Norweg Finn Moe wysunął wniosek, aby „międzynarodówka socjalistyczna“ zażądała przyjęcia frankistowskiej Hiszpanii do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dotychczas na takie żądanie nie mogli się zdecydować nawet oficjalni przedstawiciele imperium amerykańskiego. Niektórzy mówcy, zmiarkowawszy, że sprawa pachnie skandalem, wystąpili przeciwko wnioskowi Finna Moe. Mimo to — rzecz dziwna! — kongres nie zdecydował się na odrzucenie z miejsca tego wniosku! Jak pisze z epickim spokojem mediolański korespondent agencji France Presse, po „burzliwych debatach“

„kongres wyłonił komisję oraz zalecił jej znalezienie takiej formuły w sprawie przyjęcia nowych krajów do ONZ, która mogłaby zostać jednomyślnie przyjęta przez członków kongresu“.

„Idea“ Finna Moe nie znalazła aprobaty w rezolucji kongresu mediolańskiego w sprawie ONZ, jednakże cała ta rezolucja przepojona jest dążeniem do wybielenia bloku amerykańsko-angielskiego, uporczywie hamującego przyjęcie nowych członków do ONZ i do zrzucenia winy za to, że dotychczas nie przyjęto do ONZ szeregu krajów; na... Związek Radziecki. Odpowiedzialnością zaś za nieprzyjęcie Chińskiej Repu-



bliki Ludowej do ONZ pragnie rezolucja „międzynarodówki socjalistycznej“ obarczyć ludowy rząd Chin, który rzekomo nie stworzył jeszcze warunków „pozwalających na uznanie go przez Organizację Narodów Zjednoczonych“...

Uczestnicy kongresu nie potępił ani jednym słowem amerykańskiej interwencji zbrojnej w Korei, nie znaleźli też słów potępienia dla stosowania bomb napalmowych i broni bakteriologicznej.

Kongres przywódców partii, mianujących się socjalistycznymi, nie potępił również ani jednym słowem bestialskich aktów imperializmu na Malajach, w Kenii, w Indochinach, w Afryce Północnej. Nie znaczy to jednak, że uczestnicy kongresu mediolańskiego i ci, którym się oni wysługują, nie są zaniepokojeni sytuacją w krajach Azji i Afryki. Wręcz przeciwnie, sytuacja w tych krajach była jedną z najdrażliwszych spraw, dla rozpatrzenia których zwołany został kongres prawicowych socjalistów w Mediolanie.

W dniu otwarcia kongresu londyński „Times“ pisał, że problem krajów azjatyckich „niepokoi socjalistów Zachodu“, a w pięć dni później w artykule redakcyjnym pod tytułem „Przeciwdziałanie komunizmowi?“ zaopatrzoną w intrygujący znak zapytania, tenże „Times“ ujawnił przyczyny tego niepokoju i w lekko zawołowanej formie opowiedział o misji, jaką imperialiści powierzają „międzynarodówce socjalistycznej“, pragnąc utrzymać kraje Wschodu w niewoli kolonialnej.

„Międzynarodowy socjalizm“ — pisze „Times“ — ma tu okazję do odegrania ważnej roli, jeśli chodzi o zwiększenie sił międzynarodowych... Aby całkowicie wykorzystać tę okazję, powinien on zerwać z praktyką zajmowania się wyłącznie sprawami europejskimi“.

Innymi słowy, burżuazja postawiła przed „międzynarodówką socjalistyczną“ zadanie, w myśl którego organizacja ta ma się stać głównym ideologicznym agentem imperialistów na Wschodzie i uczynić wszystko co leży w jej mocy, aby zahamować proces rozpadu kolonialnego systemu imperializmu i powstrzymać wzrost ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Oszukać masy ludowe, przeciwstawiając rozwijającemu się ruchowi antyimperialistycznemu „alternatywę demokratycznego socjalizmu“ — oto metoda, jaką

zamierzają stosować imperialiści przy pomocy swej prawicowo-socjalistycznej agentury.

Wygłoszony na kongresie mediolańskim przez Morgana Phillipsa referat ogólny o „działalności i funkcjach międzynarodówki socjalistycznej“ poświęcony był niemal wyłącznie Azji i Afryce. Referat podkreślał ze szczególnym naciskiem, że organizacja ta „nie powinna stać się wyłącznie zachodnią czy też białą międzynarodówką“.

Prawicowo-socjalistyczni przywódcy gotowi są podjąć się wykonania kolejnych dyrektyw. Ale sami czują, jak słabe są widoki powodzenia. Trudno przypuszczać, by narody Wschodu poszły dziś na lep tak przejrzystego oszustwa. Na kongresie mediolańskim zarówno sam Phillips w swym referacie, jak i wszyscy dyskutanci narzekali i skarżyli się, że w krajach Azji nawet wielu ich „socjalistycznych kolegów“ nie chce afiszować się stosunkami z Attlee, Guy Molletem, Spaakiem i innymi europejskimi „socjalistami“, by nie utracić wpływów w masach. Phillips oraz inni mówcy przyznali, że u podstaw tej nieufności leży powszechnie znany fakt, iż „międzynarodówka socjalistyczna związała swe losy z jednym z bloków mocarstw“. Nie trudno chyba zrozumieć, że mowa jest o imperialistycznym bloku amerykańsko-angielskim, który narody Wschodu słusznie uważają za swego śmiertelnego wroga.

Kongres mediolański postanowił wydelegować do Azji Attlee i Guy Molleta jako swych specjalnych emisariuszy. Oficjalnym ich zadaniem jest przekonać „socjalistyczne“ partie Indii, Burmy, Indonezji i innych krajów azjatyckich, że powinny one zgłosić akces do „międzynarodówki socjalistycznej“. Faktycznie mają oni zadanie znacznie szersze — zahamowania wszelkimi sposobami wzrostu ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Zadanie oczywiście beznaziejne.

Narody krajów kolonialnych i zależnych stawiają imperialistycznym ciemiężcom coraz bardziej zdecydowany opór. W wyniku wojny oraz nowego nasilenia walki narodowo-wyzwoleńczej, w krajach kolonialnych i zależnych odbywa się faktycznie rozpad kolonialnego systemu imperializmu. Ziemia Azji płonie pod nogami imperialistów i pożaru tego nie zdołają ugasić ani Attlee, ani też jego mocodawcy z Ci-



ty i Wall Steet, którzy wysłali go do Mediolanu i Rangun.

Kongres mediolański zademonstrował z całą siłą kompletną degradację prawicowej socjaldemokracji. Dał on nowe dowody, że partie tak

zwanej „międzynarodówki socjalistycznej” — to partie zdrady narodowej, partie ujarzmiania narodów kolonialnych, partie wojny w imię interesów amerykańskiego imperializmu.

## Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

### PUPILEK EISENHOWERA

WE FRANKISTOWSKIM szmatławcu „Destino”, wychodzącym w Barcelonie, ukazał się w dniu 17 października sensacyjny wywiad: dowódca naczelny sił zbrojnych środkowej strefy organizacji bloku atlantyckiego — marszałek Alfons Juin — wyznał generałowi Franco swą miłość i zażądał włączenia faszystowskiej Hiszpanii do achesonowskiej „zjednoczonej Europy”. Zdaniem Juina Hiszpania powinna stać się uczestnikiem armii europejskiej i wszystkich innych organów bloku atlantyckiego oraz wysłać swe wojska do krajów zachodnio-europejskich. „Prawdziwa Europa nie może istnieć bez Hiszpanii” — deklamuje Juin.

Zamieszczony w piśmie frankistowskim wywiad z Juinem wywołał protesty większości pism francuskich. Ale wynurzenia Juina mają swą podstawę: jest on od dawna znany ze swych sympatii dla faszystów. Co więcej, właśnie dzięki tym sympatiom Juin otrzymał obecne swe wysokie stanowisko.

W czasie wojny hitlerowcy zwolnili Juina z niewoli, po czym został on mianowany na miejsce Weyganda dowódcą wojsk francuskich w Afryce Północnej, na którym to stanowisku wyrządził aliantom niemałe szkody po desancie ich wojsk w listopadzie 1942 roku. Ale już w latach 1943—1944 Juin potrafił pozyskać sobie życzliwość Eisenhowera. Tłumaczy się to tym, że Juin usuwał z odbudowywanej armii francuskiej patriotów — bojowników Ruchu Oporu i mianował na kierownicze stanowiska skrajnych reakcjonistów — petainowców.

Na tym gruncie zdobył sobie Juin tak solidną reputację, że wkrótce po jego wejściu w 1951 roku w skład dowództwa atlantyckiego otrzymał on list od zachodnio-niemieckiej organizacji faszystowskiej „Bruderschaft”, opublikowany później w prasie francuskiej. Hitlerowcy witali

Juina jako swego ideowego współwyznawcę, wzywali go do walki o „zjednoczoną Europę” i zalecali mu zaprowadzenie „porządku” we Francji. Fakty świadczą, że Juin nie pozostał głuchy na te rady.

Dlatego właśnie kandydaturę jego na stanowisko dowódcy wojsk lądowych bloku atlantyckiego uznały za odpowiednią zarówno paryskie koła rządzące, jak i Pentagon... Uznano, by użyć amerykańskiego przysłowia, że jest on „właściwym człowiekiem na właściwym miejscu”.

### NIEUDANY TRICK

JAK WIADOMO, państwom kolonialnym nie udało się zapobiec włączeniu do porządku dziennego VII sesji Zgromadzenia Ogólnego problemów Tunisu i Maroka. Mimo wszelkich wysiłków imperialistów francuskich, usiłujących ukryć przed opinią publiczną swe akty bezprawia w Afryce Północnej, walka uciskanych narodów Tunisu i Maroka stała się powszechnie znana i wzbudziła gorące sympatie, szczególnie w krajach arabskich.

Obawiając się dyskusji, jaka ma się odbyć na sesji Zgromadzenia Ogólnego na temat sytuacji w Afryce Północnej, kolonizatorzy francuscy zastosowali nowy trick. Przy pomocy swego mianowca, tak zwanego „premiera Tunisu”, Bakusza, zorganizowali oni wyjazd do Nowego Jorku marionetkowej „delegacji”, która, jak oświadcza agencja France Presse, ma „reprezentować Tunis” w składzie delegacji francuskiej. Wiedząc z góry, że „delegacja” ta będzie tańczyć tak, jak zagrają jej francuscy mocodawcy, „koła miarodajne” — jak stwierdza agencja France Presse — traktują to posunięcie, jako „wyjątkowo szczęśliwe”.

Jednakże radość okazała się przedwczesna. W dniu 20 października kancelaria beja Tunisu



opublikowała specjalne oświadczenie, stwierdzające, że urzędnicy, którzy udali się do Nowego Jorku, nie reprezentują rządu tuniskiego.

Tak więc trick imperialistów, którzy chcieli przedstawić swe marionetki jako przedstawicieli Tunisu, został zdemaskowany.

## MISTER GIFFORD JEST NIEZADOWOLONY

**M**ISTER Walter Gifford jest namiestnikiem jej ekscelencji Wall Street w Londynie, tudzież ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Zjednoczonym Królestwie. W Anglii pilnie obserwuje się każdy, najmniejszy nawet odcień jego nastrojach, aby nie wywołać niezadowolenia starszego partnera. Tak na przykład pismo „Scotsman” z pełnym pokory strachem informuje swych czytelników: „Ambasador amerykański Walter Gifford przeżył nieprzyjemne chwile...”

Cóż się wydarzyło?

Okazuje się, że dyplomacie amerykańskiemu zepsuł humor nie kto inny, jak sam minister spraw zagranicznych Eden. W dniu 17 października w czasie śniadania w Rotary Club, w Leamington, Eden, mówiąc o stosunkach anglo-amerykańskich, oświadczył w obecności Gifforda (strach pomyśleć!), że nie uważa za możliwe milczeć „z obawy, że ktoś się obrazi”, oraz że Anglicy powinni „wyłuszczyć swoje stano-wisko”. Ponadto Eden powiedział jeszcze to tylko, że sojusz, oparty na sile i nierówności, nie może być trwały.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w tym wszystkim nie ma żadnych elementów buntu. Bo istotnie, dla-czego takie suwerenne wielkie mocarstwo jak Wielka Brytania nie mogłoby uważać się za równouprawnione w stosunkach z jakimkolwiek innym mocarstwem? Ale tak mogą rozumować tylko ludzie, którzy nie znają gwałtownego charakteru mister Gifforda i jego waszyngtońskich mocodawców.

Dlatego też pismo „Scotsman” wpadło w panikę z powodu „nietaktu” Edena: a nuż „ambasador amerykański pomyślał, że może to aluzja do odmowy Ameryki dopuszczenia przedstawicieli Anglii do udziału w pracach Rady paktu Pacyfiku”.

Jak można podawać w wątpliwość słuszność tego, co robi Waszyngton! Jakaż to nieostrożność ze strony angielskiego ministra spraw zagranicznych! A nuż mister Gifford się rozgniewa...

## CENA JEDNEJ DUSZY

**P**REMIER państwa Izrael Ben-Gurion usiłował znaleźć jakąś „teoretyczną” podbudowę dla frymarczenia interesami narodowymi. Przemawiając niedawno na konferencji partii MAPAI w mieście Harod, oświadczył on:

— Suwerenność wyraża się nie w parlamencie, nie w armii, nie w rządzie, policji i sądownictwie. Źródłem niezależności... jest wewnętrzna niezależność duszy, serca, mózgu człowieka...

Oryginalne ujęcie niezależności! Jednakże działalność praktyczna rządu Ben-Guriona wniosła istotną poprawkę do jego „teorii” wyprzedzania w detalu niezależności narodowej.

## AMERYKAŃSKA „POMOC”



— GOTOWI JESTEŚMY POMAGAĆ EUROPIE ZACHODNIEJ OBIEMA RĘKAMI...

Rys. J. GANFA



Monopole amerykańskie tanim kosztem zdobyły sobie prawo kontroli nad ekonomiką państwa Izrael. Wykonując rozkazy Waszyngtonu, rząd państwa Izrael wydaje na cele wojskowe ponad 50% budżetu państwowego. Odmówił on podpisania Protokołu Genewskiego o zakazie stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej i zezwolił generałom amerykańskim na budowanie baz lotniczych w państwie Izrael.

Państwo Izrael otrzymało od rządu Stanów Zjednoczonych kolejną „subwencję na spłacenie długów” w sumie 25 milionów dolarów. W zamian za te dolary ministrowie izraelscy prowadzą oszczerczą kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Minister spraw zagranicznych Szarett wygłosił zaciekle przemówienie antyradzieckie na zjeździe zjednoczenia osiedli rolniczych. Wrzeszczał on o „groźbie komunistycznej”, która jest rzekomo przyczyną tego, iż „świat ogarnięty jest obecnie paniką”. Straciwszy wszelki umiar, minister państwa Izrael usiłował wmówić słuchaczom, że socjalizm zbudowany został rzekomo nie w Związku Radzieckim, lecz w państwie Izrael! „Jesteśmy znacznie bliżsi socjalizmu niż Związek Radziecki” — oświadczył on z tupetem.

W dniu 16 października Ben-Gurion zaatakował gwałtownie Związek Radziecki i wszystkich obrońców pokoju. Jako sposobność ku temu wybrał on połączony zjazd organizacji młodzieżowych. List powitalny Ben-Guriona do uczestników zjazdu jest tak gęsto naszpikowany wymysłami antyradzieckimi, że nie ustępuje prawie audycjom „Głosu Ameryki”.

Tak wyglądają „wewnętrznie niezależne”: dusza, serce i mózg Ben-Guriona...

## HANDEL GŁOSAMI

**N**OWOWYBRANA Izba Niższa parlamentu japońskiego rozpoczyna dopiero swą pracę, a nazwiska niektórych jej deputowanych nie schodzą już z łamów prasy tokijskiej. Przyczyną takiej „popularności” nie są bynajmniej jakieś zasługi nowych parlamentarzystów wobec narodu japońskiego.

Chodzi o nowe, skandaliczne wypadki naruszenia ordynacji wyborczej przez deputowanych dwóch największych japońskich partii burżuazyjnych — rządzącej partii liberalnej oraz tak zwanej partii postępowej; o naruszeniach tych dowiedziano się już po wyborach. Według

danych zarządu japońskiej policji państwowej, opublikowanych w piśmie „Mainitsi”, do dnia 20 października ujawniono i zarejestrowano prawie 15 tysięcy wypadków naruszenia ordynacji wyborczej. Większość naruszeń, polegających na przekupywaniu wyborców, dotyczy kandydatów partii liberalnej i partii „postępowej”. Aresztowano już szereg osób, oskarżonych o przekupywanie wyborców.

Wśród aresztowanych względnie przesłuchanych przez policję znajduje się 16 nowowyszanych deputowanych. Tak na przykład w dniu 19 października aresztowany został jeden z przywódców partii liberalnej — deputowany Okubo, oskarżony o przekupywanie wyborców, na co wydał on 10 milionów jenów. O dzień wcześniej policja przesłuchiwała innego przywódcę partii liberalnej, deputowanego Maedę, również oskarżonego o przekupywanie wyborców. Dla złożenia zeznań wzywany był dwukrotnie na policję minister spraw zagranicznych, deputowany Okazaki w związku z tym, że ponad 150 osób, które „agitowały” na rzecz tego deputowanego, aresztowano pod zarzutem kupowania głosów na rzecz swego bossa.

Wszystkie te fakty rzucają dodatkowe światło na warunki, w jakich odbywały się wybory do nowego parlamentu japońskiego.

## ZASŁUŻONY KOMPLEMENT

**R**ZĄD Boliwii wprowadził pod naciskiem mas ludowych kontrolę nad trzema największymi towarzystwami wydobywania cyny — Patino, Hochschild i Aramayo, związanymi z monopolami amerykańskimi. Równocześnie przygotowuje on nacjonalizację wszystkich kopalń rud i jako pierwszy krok ku temu stworzył nowy organ — zjednoczenie kopalń rud w Boliwii.

Cyna jest jednym z głównych bogactw naturalnych Boliwii. Dlatego też nacjonalizacja kopalń rud posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla ekonomiki tego kraju. Opinia publiczna Boliwii całkowicie wypowiada się za nacjonalizację.

Jesteśmy gotowi — powiedział prezydent Paz Estenssoro — przeprowadzić nacjonalizację kopalń rud za wszelką cenę.

Wiceprezydent republiki Hernan Siles Zuazo oświadczył w dniu 10 października w Radzie organizacji państw amerykańskich, że uchwała o nacjonalizacji kopalń rud odpowiada żywotnym potrzebom Boliwii i że jest ostateczna. Mi-



nister przemysłu górniczego i naftowego Juan Lechin powiedział:

— Pragnę szybko przeprowadzić nacjonalizację kopalń rud...

Wystąpienia te widocznie zaniepokoiły Waszyngton. Amerykańska prasa reakcyjna podniosła wrzawę, oskarżając rząd Boliwii o „komunistyczne” tendencje, chociaż, jak wiadomo, rząd ten utworzony został przez prawicową partię „Ruch narodowo-rewolucyjny”, bardzo daleką od komunizmu.

Komentując w dzienniku „Daily Mirror” targ boliwijsko-amerykański o cynę, dziennikarz amerykański Drew Pearson, który występuje zazwyczaj jako tuba polityki imperialistycznej, podkreśla tym razem, że polityka Stanów Zjednoczonych wobec Boliwii jest „najbardziej nieudolną i krótkowzroczną polityką, jaką kiedykolwiek prowadził rząd Stanów Zjednoczonych”.

Ten, rzec można, lokalny komplement pod adresem Departamentu Stanu można byłoby z powodzeniem rozciągnąć na całą politykę zagraniczną imperialistów amerykańskich.

## W CZYM INTERESIE

**R**UCH strajkowy w Stanach Zjednoczonych nie ustaje. Nie ma bodaj że ani jednej gałęzi wielkiego przemysłu i transportu, która by w tym czy innym okresie nie została objęta strajkami.

W dniu 16 października w siedmiu stanach zastrajkowało 150 tysięcy górników. Do dnia 21 października w strajku wzięły już udział ponad 322 tysiące górników, czyli około 85% wszystkich górników, zatrudnionych w kopalniach węgla Stanów Zjednoczonych. Faktycznie przerwały pracę wszystkie kopalnie, których robotnicy są członkami związku zawodowego.

Górnicy zastrajkowali na znak protestu przeciwko temu, że rządowa rada stabilizacji płac na żądanie kierownika urzędu stabilizacji gospodarczej Putnama odmówiła zatwierdzenia podwyżki płac górniczych o 1 dolar 90 centów dziennie. Rada nie wzięła pod uwagę okoliczności, że porozumienie w sprawie tej podwyżki zawarte zostało w końcu września w wyniku pertraktacji zjednoczonego związku górników z przedsiębiorcami. Rada nie liczy się również z tym, że górnicy zatrudnieni przy ciężkich pracach zarabiają mniej od robotników innych gałęzi przemysłu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wspomniany kierownik urzędu stabilizacji gospodarczej niedawno udzielił zezwolenia wielkim monopolom stalowym na podwyższenie prawie w dwójnasób ceny stali w porównaniu z ceną poprzednio ustaloną. Fakt ten jest jaskrawym dowodem, w czym interesie działają organa rządowe, występujące pod flagą troski o potrzeby kraju. Troszczą się one o zyski monopolu i pomagają im w grabieniu i wyzyskiwaniu mas pracujących.



## Nowe zwycięża

OD NASZEGO  
SPECJALNEGO  
KORRESPONDENTA

Eugeniusz WOROBIOW

**L**EŻĄCA po obu stronach drogi ziemia wiele opowiada o sobie podróżnemu. I nawet człowiek, nie wtajemniczony w arkana wiedzy rolniczej, widzi od razu, jak pełna kontrastów jest dzisiaj wieś polska.

Przejechałem setki kilometrów po ruchliwych szosach, po wypolerowanym przez opony samochodowe asfalcie. Przejechałem też setki kilometrów cichymi drogami wiejskimi, prowadzącymi do zapadłych osiedli, drogami wijącymi się wśród głuszy leśnej. Tam konie, słysząc warkot motoru, płochliwie rzucają się w bok; tam dotąd jeszcze spotkać można wóz o drewnianych osiach; tam chłop długo śledzi wzrokiem każdą bryczkę, każdą furmankę, każdy samochód...

Po obu stronach drogi bądź ciągną się bezkresne pola spółdzielcze, bądź też migają drobne poletka, gdzie nie mógłby się poruszać traktor, nie mówiąc już o kombajnie. W zrudziałe ściernisko po żętej pszenicy wrzyna się klinem pole, na którym pełno jeszcze śladów kopania kartofli; łan ozimego żyta wypiera nagle łączka ogrodzona drutem kolczastym; na łączce pasą się krowy, leniwie poszczypując wyblakłą, łamliwą trawę jesienną.

Szachownięc pól widać szczególnie wyraźnie w miejscowościach pagórkowatych — wygląda to tak, jak gdyby na zbocze pagórka rzucony został koc zszyty z szarych, żółtych, brunatnych, czarnych i zielonych skrawków o różnych odcieniach i dziwacznych kształtach.

Rozległe ziemie spółdzielcze sąsiadują z poletkami, nie znajdującymi prawidłowego płodozmianu i nowoczesnej agrotechniki; wszędzie na polskiej wsi sąsiaduje z sobą stare i nowe. A to znaczy, że wszędzie toczy się walka nowego ze starym...

### Spółdzielnia „Lepsze jutro“

Nie ma rozsądniejszego doradcy niż samo życie, nie ma lepszego i bardziej wymownego agitatora niż sam nowy byt chłopski. I nie bardziej przekonująco nie przemawia na korzyść zespołowych form uprawy roli aniżeli przykład sąsiada, ziomka, czy krewniaka. To właśnie potężna siła przykładu przyciągnęła do

spółdzielni produkcyjnych wiele tysięcy chłopów polskich.

Są takie rodziny chłopskie, w których ludzie przebyli trudną drogę, zanim zrozumieli nową rzeczywistość, rodziny, w których nowe odniosło zwycięstwo nad starym w ostrej, zacieklej walce. Nie należy dziwić się temu, gdyż wrogiem nowego są niekiedy same nawyki życiowe, zwykła nieufność w stosunku do rzeczy nowych, dążenie do tego, by żyć i pracować jak dawniej (bez względu na to, jak to było dawniej). Wrogiem nowego jest psychologia posiadacza, którą chłop polski odziedziczył wraz z lichym skrawkiem gruntu, chałupą o słomianej strzesze i starą sochą.

Dwa lata temu, gdy we wsi Staniewice (powiat Sławno) powstała spółdzielnia produkcyjna „Lepsze jutro“, należało do niej 14 chłopów, którzy gospodarowali wówczas na 22 działkach, wynoszących razem 106 hektarów. Obecnie do spółdzielni należy 24 chłopów, posiadają oni 256 hektarów ziemi, która ciągnie się dwoma maszwami na północ i na wschód od wsi.

Magazynier Stanisław Szvec chętnie opowiada o sprawach spółdzielni; jest on jednym z jej założycieli. Staje się jednak znacznie mniej rozmowny, gdy zahaczamy o sprawy domowe, o jego rodzinę. Przykro mu wspominać, że żona jego Agnieszka była zdecydowaną przeciwniczką spółdzielni.

Długo sprzeczał się z żoną, tłumaczył jej, ale nie zdołał jej przekonać. Wówczas sam zapisał się do spółdzielni, oddał tam swoich 7 hektarów i przyprowadził konia, pozostawiając w domu świnie i krowy. Wybuchła tak poważna kłótnia rodzinna, że Stanisław opuścił dom i zamieszkał w stodole u sąsiada.

Oboje — i mąż i żona — zbyt wiele przeżyli i zbyt długo marzyli o szczęśliwym życiu, aby tak łatwo zrezygnować ze swych marzeń. Ale cała rzecz w tym, że Stanisław i Agnieszka mieli różne pojęcia o szczęściu.

Stanisław od 14 roku życia pracował jako parobek, następnie w poszukiwaniu pracy wyjechał z rodzinnej wsi Woli Radłowskiej na północ; znalazł się we wsi Czaple i po wielu latach udręki został właścicielem 4-hektarowego go-



spodarstwa. A w tym czasie musiał już wyżywić czworo dzieci. Na 6 tygodni przed najazdem faszystów na Polskę został on zmobilizowany, dostał się do niewoli i przez długie lata, aż do końca wojny, nieludsko harował w Bawarii. Po powrocie do Polski z trudem odszukał rodzinę i otrzymał ziemię w Staniewicach. Nie cierpiał już biedy, mógł nie tylko zżyznać koniec z końcem, ale żyć dostatnio. Nie o tym jednak marzył Stanisław po powrocie do Ojczyzny. Marzył o tym, by synowie jego nauczyli się kierować maszynami, by często jeździli do miasta i chodzili do kina, do świetlicy, aby on, żona i synowie widzieli coś więcej niż swój wiejski zaścianek.

W czasie, gdy Stanisław był w niewoli, Agnieszka goniła resztkami sił, aby wyżywić dzieci. Ale nadszedł straszny dzień, w którym Niemcy-kułacy przyszli do niej do domu i żądali aby wyniosła się na cztery wiatry. Nie łatwo było poradzić sobie z Agnieszką! Stała w drzwiach z widłami w ręku, ale, jak należało się spodziewać, sprawa skończyła się bardzo smutnie. Zabrano jej chałupę i ziemię za to tylko, że jest Polką i razem z dziećmi wysłano ją pod konwojem do obozu pracy.

Gdy małżonkowie zamieszkali w Staniewicach na nowym gospodarstwie i zaczęli żyć, jeśli nie w pełnym dostatku, to w każdym razie zupełnie nieźle, Agnieszka uważała się już za szczęśliwą i za nic nie chciała wstąpić do spółdzielni, o której cały czas wszczynał rozmowy Stanisław i do której wreszcie bez jej zgody zaprowadził konia i oddał ziemię.

Małżeństwo długo było pokłócone. Stanisław tkwił po uszy w sprawach społecznych, Agnieszka zaś wraz z dziećmi, które nie śmiały okazać jej nieposłuszeństwa, zajęta była swym ogrodem, krowami, świńmi. Do zarządu spółdzielni nie chodziła, przyglądała się krytycznie zasiewom spółdzielczym, ale nic już nie mówiła, gdy Stanisław przywiózł jesienią do domu swoją część zboża — nigdy nie zebraliby tyle zboża, gdyby pracował tylko na swojej działce.

Ubocznie, nie od męża, dowiedziała się Agnieszka, że w spółdzielni źle doglądają świń. Tego Agnieszka, doskonała świniarka, nie mogła ścierpieć. Udała się do chlewni — było tam 7 świń — i zakasawszy rękawy wzięła się do sprzątania i szorowania. Nakrzyczała przy tym i na przewodniczącego spółdzielni i jeszcze na kogoś — lepiej nie wpaść jej pod rękę w takiej chwili! W ogóle trudno jest sprzeciwiać się Agnieszce, a tym razem miała naprawdę rację.

O świcie Agnieszka już znowu była w chlewni i tego samego dnia urządziła i przewodniczącemu spółdzielni i Stanisławowi nową awanturę: „Też gospodarze! Nie domyślili się nawet, że trzeba dać świom jakieś imiona. Leżą w brudzie i nawet imion nie mają“.

„I oto Agnieszka oprowadza nas po chlewni, która liczy już 86 wypasionych świń i z dumą pokazuje swoją ulubienicę „Marysię“, wieprza „Wojciecha“ i inne.

Stanisław i Agnieszka znowu stanowią przykłądną rodzinę. Stanisław jest zażenowany, gdy mu się przypomina dawną kłótnię z żoną. Agnieszka natomiast opowiada o tej kłótni chętnie, ze szczegółami, które świadczą o jej nieustępliwym charakterze. Do spółdzielni wstąpił teraz również ich syn, 18-letni Tadeusz. Jest traktorzystą i nie rozstaje się ze swą maszyną; nawet w nocy traktor stoi na podwórku Tadeusza. Spółdzielcy marzą o ciężarówce. „To by dopiero była pomoc dla naszych 13 koni“ — wzdycha Stanisław.

• • •

Wiele spraw spornych przynosi dzień powszedni wsi. Gospodarze indywidualni zwracają się często do zarządu spółdzielni „Lepsze jutro“ z prośbami. Tadeusz Wal prosi o wypożyczenie sнопowiązki i konnych grabi. Władysław Zapor prosi również o konne grabie i o wóz. Członkowie zarządu długo się naradzają. Franciszek Zwolan i Edward Opalka sprzeciwiają się, nie chcą zawracać sobie głowy indywidualnymi gospodarzami — niech też wstąpią do spółdzielni! Ale większość nie zgadza się z nimi i wszystkie prośby chłopów zostają w końcu załatwione pozytywnie.

Małorolny chłop Jakub Marciniak, który gospodaruje na dwóch hektarach, prosi o przyjęcie do spółdzielni. W tej sprawie nie ma sprzeciwów: Marciniak jest najuboższym chłopem we wsi, wiedzą o tym wszyscy, wiedzą także, że dobrze pracuje i przyjmuje go jednomyślnie. A innego wykluczają ze spółdzielni. Nie zjawił się on w polu w najgorętsze dni żniw. Przyniósł zaświadczenie, że jest chory, ale we własnym ogrodzie pracował od rana do wieczora nie rozprostowując pleców. Kobiety nie mające dzieci nie godzą się na to, by na żłobek i przedszkole potracano wszystkim bez wyjątku rodzinom, ale dają się wreszcie przekonać, że jest to słuszne.

Przy roztrząsaniu wszystkich tych spraw słychać również donośny głos Agnieszki.



Po żniwach do spółdzielni „Lepsze jutro” przystąpiło dalszych dziewięciu gospodarzy. Ale ta sprawa jest trudna — pola ich leżą daleko od pól spółdzielczych. Co robić? Sprawa ta absorbuje także Stanisława Szweca. Oczywiście dobrze byłoby zamienić ich grunty na grunty chłopów, graniczące z ziemią spółdzielczą, ale to rzecz dobrej woli. Prawa chłopów do ziemi są nienaruszalne.

Nie ulega wątpliwości, że i we wsi Staniewice wydzielanie ziemi spółdzielczej zostanie przeprowadzone za powszechną zgodą, tak, aby nie zostały naruszone prawa indywidualnych gospodarzy i aby równocześnie zostały zaspokojone potrzeby życiowe spółdzielni „Lepsze jutro”. Chłop polski przekonuje się dzień w dzień, że „władza ludowa zabezpiecza pomoc i opiekę indywidualnej gospodarce chłopów pracujących, udzielając szczególnego poparcia rozwijającym się dobrowolnym zrzeszeniom chłopskim, jako wyższym i korzystniejszym dla chłopów formom gospodarki zespołowej...” (Bolesław Bierut).

### Stare i nowe

Ale bywa i tak, że członkowie spółdzielni produkcyjnych napotykają na przeciwdziałanie ze strony miejscowych kułaków lub reakcyjnej części kleru, usiłujących siać zamęt w spółdzielni i zatrwać kłamiwymi plotkami atmosferę koleżeństwa i wzajemnej pomocy.

W poznańskiej wsi Kazimierz istnieje Zrzeszenie Uprawy Ziemi. Tu tylko ziemia jest połączona, cały zaś inwentarz żywy i martwy pozostaje własnością chłopów. Każdy wyjeżdża na pole spółdzielcze własnym koniem, z własnym pługiem.

We wsi tej wypowiadano się coraz częściej za utworzeniem spółdzielni wyższego typu, ale wówczas chłopci Koput i Sobański zaczęli domagać się aby w ogóle rozwiązano spółdzielnię. Na ich żądanie zwołano ogólne zebranie. Aktywista Andrzej Badziński i sekretarz komitetu gminnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Stachowiak, także rodem z Kazimierza, przekonywali chłopów, że wniosek o rozwiązanie spółdzielni jest wnioskiem szkodliwym.

Gdy atmosfera na zebraniu stała się szczególnie gorąca, Stachowiak poprosił o głos:

— Nikt nikogo nie zmusza do należenia do spółdzielni. Ale jaki ma sens występować ze spółdzielni właśnie teraz? Zbierzcie zboże, obliczcie dochód, a potem jeśli wam się nie spo-

dobą, pójdziecie sobie. A jeśli Koput i Sobański tak się śpieszą, niech obaj wystąpią. Pocóż z powodu dwóch niezgodnych ludzi rozwiązywać spółdzielnię?

Koputowi i Sobańskiemu nie uśmiechał się taki obrót rzeczy, bali się, że będą osamotnieni i nie wystąpili ze spółdzielni.

Minał jakiś czas. Koput i Sobański stali się wzorowymi członkami spółdzielni i w rozmowie ze mną obaj gorąco wypowiadali się za uspołecznieniem inwentarza martwego i bydła. O co chodzi? Dlaczego ci małorolni chłopci jeszcze niedawno występowali niemal jak zausznicy kułaków? Okazało się, że ktoś puścił plotkę: w spółdzielni wszyscy muszą kłaść się wieczorem i wstawać rano na dźwięk dzwonka. Plotkę tę przyniosły kobiety z kościoła któregoś dnia świątecznego, a kto wymyślił to głupie kłamstwo — nie wiadomo...

Często wrogie elementy wkradają się w zaufanie chłopów i wstępują do spółdzielni produkcyjnych, aby rozsadzać je od wewnątrz i oszkalować samą ideę zespołowego uprawiania ziemi. Podstępne chwytły i metody dywersyjnej działalności kułaków wymagają czujności klasowej wszystkich chłopów.

We wsi Pieleszki (powiat Włocławek) pracował jako księgowy w spółdzielni produkcyjnej niejaki Zygmunt Teodorczyk, opasły starzec z siwymi wąsami. Teodorczyk posiadał 16 hektarów ziemi, ale do spółdzielni oddał tylko 5 hektarów i to najgorszej piaszczystej ziemi. Z początku, gdy trzeba było wkraść się w zaufanie chłopów, Teodorczyk przykładał się do pracy. Ale gdy tylko przekazano mu wszystkie sprawy i powierzono pieczęć, zaczął pracować niedbale. Jak się później wyjaśniło, Teodorczyk namawiał chłopów, aby nie wychodzili do pracy, a indywidualnym gospodarzom odradzał wstępowanie do spółdzielni. Zdarzało się, że w spółdzielni ginęło siano, makuchy. Teodorczyk wiedział kto kradnie, ale milczał. Chłopi zdemaskowali wreszcie księgowego i wykluczyli go ze spółdzielni. Później okazało się, że ten pozornie dobroduszny, cierpiący na otyłość staruszek, współpracował z faszystami, a niegdyś, za czasów caratu, był naczelnikiem więzienia w Wilnie. Okazało się również, że Teodorczyk wydzierzał swoją ziemię chłopu Stanisławowi Koszańskiemu, który, chociaż zapisał się do spółdzielni, nie przepracował tam ani jednego dnia.

Różnorodne, nieraz wprost nieoczekiwane są machinacje i metody, jakich chwytają się wro-



gowie spółdzielczości produkcyjnej w Polsce. Ale napotyka ją oni na jednomyślną odprawę chłopstwa pracującego, które po latach nędznej wegetacji i głodowej egzystencji wkroczyło na szeroką, świetlaną drogę.

Olbrzymia jest rola ośrodków maszynowych w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych. Warkot traktorów odbija się echem także na tych polach, gdzie oracz jeszcze popędza konia ciągnącego pług.

Nic więc dziwnego, że POM-y także stają się przedmiotem wrogich ataków kułactwa, że wokół mechanizacji rolnictwa toczy się ostra walka klasowa. Tam, gdzie knowania kułaków nie spotykają się od razu z należytą odprawą, kułacy usiłują wykorzystywać traktory ze szkodą dla spółdzielni, usiłują zachwiać zaufanie chłopów do POM-ów.

Nader charakterystyczny wypadek wydarzył się w ośrodku maszynowym w Brześciu Kujawskim (powiat Włocławek).

Instruktor ośrodka maszynowego Marian Wojda utrzymywał przyjacielskie stosunki z kułakiem Bolesławem Kielczakiem. Kielczak dzierżawi młyn parowy, posiada 16-hektarowe gospodarstwo, trzy konie itd. Marian Wojda nie gardził poczęstunkiem Kielczaka, chłopci wsi Boniewo nieraz widywali Wojdę i Kielczaka przy wódce. Po jednej z takich wypitek Wojda udał się do spółdzielni „Wola Ludu“, gdzie traktorzyści zbierali żyto i nakazał brygadziście Tadeuszowi Berkowskiemu, aby jeden z traktorów skierował na pole Kielczaka.

Zastępca dyrektora ośrodka maszynowego Andrzej Gołębiowski przyjechał w niedzielę rano na pola spółdzielni „Wola Ludu“ i stwierdził brak jednego traktora. Traktor Józefa Kamińskiego znajdował się na polu Kielczaka.

Zanim jeszcze sprawa postępowania instruktora Mariana Wojdy została przedyskutowana w ośrodku, do Gołębiowskiego przyszli chłopci ze spółdzielni „Wola Ludu“ i oświadczyli, że nie chcą mieć u siebie w spółdzielni instruktora, który pije z kułakiem, który zawiódł ich w gorących dniach żniw, a co najważniejsze, który nie broni honoru i dobrej sławy państwowego ośrodka maszynowego.

Marian Wojda nie jest niestety jedynym człowiekiem, który idzie na pasku kułaków, który nie rozumiał, jak ważnym odcinkiem walki klasowej są ośrodki maszynowe.

W sąsiedztwie Brześcia Kujawskiego, we wsiach Wieniec i Falborz, przewodniczący

gminnych rad narodowych domagali się, aby traktory zebrały najpierw zboże kułaków, a potem dopiero innych gospodarzy. Liczyli na to, że gdyby kułakom dopomóżono w sprzęcie zboża, gminy te wykonałyby szybciej plany dostaw państwowych. Ale czyż można pogodzić się z takim ciasnym i wyrachowanym podejściem do sprawy? Czyż można naruszać najżywotniejsze interesy chłopów, którzy liczyli na pomoc traktorzystów we właściwym czasie?

Andrzej Gołębiowski nie uległ namowom i obronił swój słuszny punkt widzenia: najpierw traktorzyści zbierają zboże w spółdzielniach produkcyjnych, następnie u chłopów mało- i średniorolnych a dopiero w końcu, jeśli istnieje możliwość po temu, ośrodek na podstawie specjalnych umów zawartych z kułakami zbiera ich zboże.

Nie tylko traktory wzbudzają zainteresowanie chciwych zysku kułaków. To samo dotyczy również np. nawozów sztucznych, które państwo sprzedaje chłopom po niskich cenach.

Są chłopci, którzy jeszcze nie zrozumieli w pełni znaczenia nawozów sztucznych, albo nie umieją ich stosować lub też po prostu żałują pieniędzy na zakup nawozów. Wykorzystał to kułak Zdzisław Bogacz ze wsi Stodoły (powiat Mogilno). Nie wyjaśniał on oczywiście chłopom, jakie korzyści dają nawozy sztuczne. Namówił małorolnych chłopów, aby prosili o przysłanie nawozów, a gdy nawozy nadeszły, Zdzisław Bogacz odkupił je od nich.

Podobnie jak w wypadku z traktorem Józefa Kamińskiego, była to kułacka próba wykorzystania pomocy państwowej, przeznaczonej dla członków spółdzielni produkcyjnych, względnie dla chłopów mało- i średniorolnych.

### Nie ma już ludzi „zbędnych“

Aby lepiej wypuklić uderzające przemiany, jakie nastąpiły na wsi polskiej, warto przytoczyć liczby, które charakteryzowały tę wieś w roku 1935; w Polsce sanacyjnej.

Wieś dotkliwie odczuwała wówczas skutki bezrobocia; miliony robotników rolnych i biedoty wiejskiej nie mogły znaleźć pracy. W województwach zachodnich tak zwaną ludność „zbędną“ stanowiła jedna trzecia chłopów, w województwach centralnych — prawie połowa, w południowych — więcej niż połowa, w krakowskim — dwie trzecie, w kieleckim — trzy czwarte. 1400 tysięcy gospodarstw nie posiadało pługów, 1350 tysięcy — bron, 1480 tysięcy — koni, 1850 tysięcy — kultywatorów,



dwa miliony gospodarstw nie posiadały młocarni.

A teraz wszystkie te „zbędne ręce“ i „zbędne gęby“, ci dawni fornale, dawni chłopci bezrolni, chłopci pozbawieni koni — zapomnieli na zawsze o głodzie, o bezrobociu, o niewolniczej pracy na kufaka i na obszarnika.

Władza ludowa w coraz większym zakresie udziela pomocy chłopom, przede wszystkim chłopom zorganizowanym w spółdzielniach produkcyjnych — a tych spółdzielni jest już w Polsce około trzech i pół tysiąca.

Obecnie w Polsce czynnych jest przeszło 300 Państwowych Ośrodków Maszynowych. Na polach huczą motory dziesiątków tysięcy traktorów i samochodów.

Produkcja socjalistycznego sektora wsi nieustannie wzrasta: w roku 1946 wynosiła ona za ledwie 2% ogólnej wartości produkcji rolnej, w roku 1947 — 5,3%, w roku 1951 — 12,2%, w bieżącym zaś roku wyniesie około 16%.

Z każdym rokiem wzrasta dobrobyt chłopów polskich, którzy zespołowo uprawiają ziemię. Ich pomyślność i dobrobyt mogą służyć i służyć jako przykład dla wszystkich tych, którzy jeszcze patrzą z okienka swego domu tylko na swój skrawek ziemi, na swój ogródek, dla wszystkich tych, którzy jeszcze wątpią, wahają się, którzy stoją jeszcze na rozdrożu między starym a nowym.

Poznań — Koszalin — Bydgoszcz.

## Uczeni radzieccy w Paryżu

*Od 29 września do 4 października obradował w Paryżu IV Międzynarodowy Kongres poświęcony problemom ciepła i paliwa w przemyśle. W kongresie brali również udział uczeni radzieccy. Poniżej zamieszczamy rozmowę naszego korespondenta z kierownikiem delegacji radzieckiej, profesorem Moskiewskiego Instytutu Energetyki W. GOŁUBCOWEM, który podzielił się z nim wrażeniami z kongresu.*

**K**ONGRESY zajmujące się problemami stosowania ciepła i paliwa w przemyśle mają swoją szczególną tradycję, która różni je nieco od większości innych międzynarodowych zjazdów naukowych: organizuje je stale ten sam kraj — Francja, i odbywają się one zawsze w stolicy Francji — Paryżu. Tak było i tym razem. Tradycja ta nadała oczywiście kongresowi swoisty charakter: przeszło połowa uczestników kongresu, wszyscy pracownicy biura i wszyscy kierownicy grup i sekcji — to Francuzi.

Należy podkreślić z uznaniem, że uczeni francuscy starali się pod każdym względem zapewnić sprawną pracę kongresu, nasycić maksymalnie jego program, a zarazem umożliwić uczestnikom choćby pobieżne zapoznanie się z francuskimi zakładami przemysłowymi i laboratoriami. Zorganizowano również ciekawą wystawę aparatów ogrzewniczych, cieplnych i kontrolnych.

Przy otwarciu kongresu rozdano jego uczestnikom 228 zawczasu wydrukowanych referatów. Liczba ta powiększyła się później o jeszcze kil-

ka referatów, przywiezionych przez delegatów, którzy nie zdążyli na czas przesłać ich do biura kongresu.

Odbyły się tylko dwa plenarne posiedzenia: jedno — uroczyste posiedzenie inauguracyjne, drugie — końcowe, poświęcone różnym sprawom organizacyjnym. Prace naukowe kongresu odbywały się w 7 grupach i 36 sekcjach. Ponieważ referatów było bardzo dużo, a teksty większości z nich rozdane były uprzednio, w sekcjach wygłaszane były tylko najbardziej interesujące referaty, przy czym każdy mówca miał do dyspozycji tylko 10—20 minut. Pozostały czas przeznaczony był na odpowiedzi referentów na pytania oraz na dyskusję. Grupy pracowały równocześnie w pięciu wielkich audytoriach, w tzw. amfiteatrach Państwowej Wyższej Szkoły Rzemieślniczej, w której odbywał się kongres.

Poziom naukowy referatów był bardzo nierówny. Obok poszczególnych prac opartych na teoretycznej podstawie i niewątpliwie interesujących pod względem naukowym, pod którymi



najczęściej widniały podpisy uczonych francuskich, było wiele referatów o charakterze wybitnie utylitarnym, omawiających zagadnienia szczegółowe, natury czysto praktycznej. Niektóre z nich sprowadzały się do zwykłego wyliczania elementów. Cechowało to zwłaszcza referaty delegatów amerykańskich, którzy, nawiasem mówiąc, usiłowali nadać ton na kongresie.

W związku z tym przypomina mi się wypadek, jaki wydarzył się w trzeciej grupie kongresu, która zajmowała się zagadnieniami otrzymywania i stosowania pary wodnej. Jeden z referatów amerykańskich, opisując stosowanie metody stopniowego odparowywania wody w kotłach, podał, że została ona jakoby odkryta w Stanach Zjednoczonych. Nie wspomniał on nawet słówkiem, że już w roku 1936 uczony radziecki profesor Romm zaproponował tę metodę i że znalazła ona od razu szerokie zastosowanie w Związku Radzieckim. Obecnie nie buduje się u nas w ogóle wielkich kotłów bez takich urządzeń. Metoda profesora Romma opublikowana została jeszcze w roku 1937. Opis tej metody zamieściły liczne czasopisma zagraniczne, w szczególności angielskie, w których powoływano się na odpowiednie prace radzieckie.

Wypadło więc zabrać głos w dyskusji i skorygować amerykańskiego referenta. Nie mógł on zaprzeczyć, wołał więc milczeć.

Delegacja radziecka przywiozła cztery referaty. Profesor Chitrin poświęcił swój referat pracom radzieckim z zakresu teorii spalania; referat profesora Szyszkowa poświęcony był kompleksowemu chemiczno-energetycznemu zużyciwaniu paliwa; członek Akademii Nauk Kirpiczow i dr Kornakow omawiali w swym referacie prace uczonych radzieckich z dziedziny teorii prawdopodobieństwa; tematem referatu profesora Titowa był wpływ domieszek nieorganicznych w paliwie na jego właściwości i związek tych domieszek z pochodzeniem paliwa. Delegaci radzieccy brali również czynny udział w dyskusjach nad innymi referatami.

Wszystkie cztery referaty radzieckie dzięki swej szerokiej skali naukowej, wysokiemu poziomowi teoretycznemu i doniosłości poruszonych przez radzieckich uczonych problemów wywołały wielkie zainteresowanie uczestników kongresu. Uczonych radzieckich dosłownie zasypywano pytaniami.

Należy stwierdzić, że skład uczestników kongresu był nader różnorodny. Wśród blisko 1 200

uczestników i gości uczeni stanowili mniejszość. Było wielu inżynierów-praktyków i przedstawicieli firm przemysłowych, ale były też osoby, które wyraźnie nie miały nic wspólnego z nauką ani z techniką.

Podczas zorganizowanej dla uczestników kongresu wycieczki do nowoczesnych zakładów hutniczych w pobliżu Metz, byliśmy świadkami następującego charakterystycznego epizodu. Naczelnny inżynier zakładów zaprosił uczestników wycieczki do swego gabinetu, gdzie opowiedział im szczegółowo o tych zakładach. Wyjaśnienie swoje powtórzył trzykrotnie: po francusku, po angielsku i po niemiecku, wskutek czego rozmowa oczywiście przeciągnęła się nieco. Korzystając z tego grupa Amerykanów podeszła do dużego okna, zajmującego całą szerokość ściany, z którego widać było główne obiekty zakładów. Jeden z Amerykanów zrobił początkowo ołówkiem pobieżny szkic całego terenu, starannie numerując poszczególne obiekty. Następnie, odwrócony plecami do naczelnego inżyniera, wydobyl z kieszeni maleńki aparat fotograficzny z bardzo dużym obiektywem i po kolei sfotografował wszystkie obiekty. Wreszcie, nie zadowolając się tym, „żądny wiedzy“ wycieczkowicz wyjął aparat filmowy i jeszcze raz sfotografował całą fabrykę, tym razem na taśmie filmowej, po czym aparat filmowy znikł w oka mgnieniu, jakby manipulował nim sztukmistrz cyrkowy.

Wątpić należy, czy ten człowiek o nawykach agenta wywiadu ma coś wspólnego z nauką. W każdym razie zachowanie jego wydaje się co najmniej niezwykle jak na zagranicznego delegata na międzynarodowy kongres naukowy, zaproszonego z całą uprzejmością do zwiedzenia wielkich państwowych zakładów przemysłowych.

Miałem raz jeszcze możliwość przekonać się, że niektórzy członkowie delegacji amerykańskiej nie mieli nic wspólnego z nauką. Pewnego razu jeden z delegatów amerykańskich zwrócił się do nas zadając nam szereg pytań. Zainteresowałem się, jaka jest jego specjalność naukowa czy techniczna. Mój rozmówca, nieco skonsternowany, przyznał, że właściwie nie ma żadnej specjalności i po prostu reprezentuje na kongresie firmę, która go wysłała.

Wiele ciekawych rozmów i spotkań mieliśmy z uczonymi i inżynierami francuskimi. Co prawda, warunki w jakich obradował kongres nie sprzyjały zbytnio zawieraniu znajomości. Audy-



toria Wyższej Szkoły Rzemieślniczej, w której odbywały się posiedzenia, wychodzą bezpośrednio na ulicę. Kongres nie miał więc kuluarów, w których podczas zjazdów naukowych nawiązuje się zazwyczaj znajomości i następuje wymiana poglądów. Za to podczas wycieczek do paryskich zakładów przemysłowych, a zwłaszcza podczas trzydniowej wycieczki do zakładów przemysłowych Lotaryngii, która odbyła się już po zakończeniu kongresu, uczeni radzieccy utrzymywali bardzo bliski kontakt ze swymi kolegami francuskimi, którzy żywo interesowali się osiągnięciami nauki i techniki radzieckiej. Rozmowy ciągnęły się nieraz całymi godzinami. Nawiasem mówiąc, większość uczonych francuskich i w ogóle uczonych zachodnich słabo orientuje się w najbardziej nawet znanych pracach radzieckich.

Delegaci radzieccy otrzymali od różnych firm przemysłowych i od paryskich władz miejskich zaproszenia do zwiedzenia ich zakładów. Braliśmy również udział w zorganizowanej przez zarząd miejski specjalnej naradzie, poświęconej zagadnieniom termofikacji. Gdy zwiedzaliśmy zakłady przemysłowe, zadawano nam wiele pytań i z reguły proszono nas o wskazówki. Zwiedziliśmy nową, centralną elektrociepłownię paryską, gazownię, obejrzelismy urządzenia ogrzewnicze lotniska Orly, część delegatów zwiedziła jeden z zakładów w Rouen, w którym stosowany jest ciekawy sposób gazyfikacji paliw.

Podczas naszego pobytu we Francji niejednokrotnie spotykaliśmy się z wypowiedziami francuskich inżynierów i przedstawicieli firm przemysłowych, którzy wyrażali chęć nawiązania stosunków ze Związkiem Radzieckim. W rzadkich tylko wypadkach wyczuwało się w rozmowie uprzedzenie w stosunku do naszego kraju.

Przytłaczająca większość Francuzów, z którymi mieliśmy okazję rozmawiać, była wobec nas życzliwa i gościnna. Przyjemnie było widzieć, jak uśmiech rozjaśniał twarze robotników, z jaką sympatią patrzyli na nas, gdy się dowiadywali, że jesteśmy delegatami Związku Radzieckiego. Pozostało mi w pamięci spotkanie, zorganizowane przez Towarzystwo Francja—ZSRR w klubie metalowców paryskich. Chociaż gmach otoczony był potrójnym kordonem policji i oddziałów bezpieczeństwa re-

publiki, przeszło tysiąc robotników, robotnic, inżynierów, wynalazców i uczonych przyszło na to spotkanie. Podczas spotkania wyświetlany był film o otwarciu Kanału Wołga — Don. Publiczność biła głośnie brawa, zwłaszcza gdy na ekranie ukazał się wzniesiony u wejścia do Kanału od strony Wołgi monumentalny posąg Józefa Stalina.

\*   \*  
\*

Podczas naszych wycieczek i spacerów po Paryżu trudno było nie zauważyć jak zubożała stolica Francji, w jak trudnych warunkach żyje większość jej mieszkańców. Byłem w Paryżu w latach 1927 i 1930 i mimo woli narzucały mi się teraz porównania.

Paryż jest piękny jak zawsze. Wojna nie zniszczyła go. Gdziekolwiek tylko na poszczególnych gmachach widać ślady kul z karabinów maszynowych, pojawiły się też skromne tablice pamiątkowe, głoszące, że pochowani są tu paryżanie, którzy oddali życie za wyzwolenie swego miasta od hitlerowców. Na ulicach panuje ożywiony ruch — może nawet większy niż dawniej: ale gdzie podział się dawny blask stolicy Francji! Miasto jakby wyblakło, zaniedbało się. Większość gmachów jest odrapana, rzuca się w oczy, że od długiego czasu nie remontowano ich. Muzea, które zwiedzaliśmy, są, z wyjątkiem Luwru, zaniedbane. A już zupełnie nie widać tego, co przede wszystkim świadczy o zdrowym życiu miasta, o jego rozwoju — nowych budowli.

Zmienił się również wygląd niegdyś dobrze ubranego, ożywionego tłumu paryskiego. Większość paryżan nosi zniszczoną odzież, a twarze przechodniów są zatroskane i zmęczone. Niegdyś przepełnione domy towarowe „Bon Marché” i „Samaritaine” świecą dziś pustkami. Sprzedawcy natrętnie przywołują klientów, co dawniej nigdy nie było tu praktykowane. Właścicielom małych sklepów powodzi się widać całkiem źle. Dzwoni dzwonek zawieszony u drzwi wejściowych i klient wchodzi do zupełnie pustego sklepu. Nagle wynurza się z jakiegoś kąta sprzedawca albo właściciel. Rzuca się wprost



na klienta, starając się za wszelką cenę sprzedać swój towar.

Wszystko to są niewątpliwe oznaki zubożenia kraju, zubożenia, które dotknęło przede wszystkim ludzi pracy i przedstawicieli warstw pośrednich. Oto namacalne skutki antyludowej polityki...

Dnia 11 października, po dwutygodniowym pobycie, opuściliśmy Francję, zachowując jak najserdeczniejsze wspomnienie o jej prostych ludziach, o jej pracownikach nauki i przemysłu, którzy przyjęli nas tak gościnnie i serdecznie.

## Jak Wall Street grabi Brazylię

Z ŻYCIA  
GOSPODARCZEGO

**P**RASA brazylijska publikuje szereg nowych, interesujących danych, dotyczących zysków monopolu amerykańskich w Brazylii oraz rozmiarów ich imperialistycznej penetracji do tego kraju.

Tak np. wrześniowy numer wychodzącego w Rio de Janeiro czasopisma „Conjuntura Economica” stwierdza, że sześć towarzystw amerykańskich, w tym firmy Goodyear do Brasil i Firestone, posiadające w Brazylii szereg fabryk opon samochodowych i różnych wyrobów gumowych, otrzymało w roku ubiegłym 65% czystego zysku. Filia koncernu amerykańskiego American Tobacco, kontrolująca przeszło 80% całego przemysłu tytoniowego Brazylii otrzymała w ciągu roku 25% zysku w stosunku do kapitału zakładowego. Roczny zysk amerykańskiego towarzystwa energetycznego Light and Power wyniósł 20,2%.

Jednakże wielkie zyski, wykazywane w oficjalnych bilansach, wciąż jeszcze dalekie są od zysków rzeczywistych. Dochody trustów amerykańskich w Brazylii są wprost fantastyczne. Tak na przykład dochody towarzystwa Light and Power w roku 1950 wyniosły, według danych oficjalnych, przeszło 600 milionów cruzeiro. Jednakże — jak stwierdza dziennik „Imprensa Popular” — analiza sprawozdań bilansowych tej firmy wykazuje, że w rzeczywistości czysty zysk przedsiębiorstw tego towarzystwa był pięciokrotnie wyższy i osiągnął prawie 3 miliardy cruzeiro. Zyski tej firmy są jednym z najbardziej jaskrawych przykładów bogacenia się przedsiębiorstw amerykańskich w Brazylii. Jej pierwotny kapitał zakładowy wynosił 30 milionów dolarów. W ciągu mniej więcej 50 lat towarzystwo to, nie otrzymując ani jednego dolara z zagranicy, zwiększyło swój kapitał dwudziestokrotnie!

W roku 1950 panoszące się w Brazylii koncerny imperialistyczne przekazały z tego kraju 4,8 miliarda cruzeiro. Jednakże znaczną

część dochodów przekazują one pokryjomu, przy pomocy przeróżnych machinacji, by uniknąć płacenia podatków. Prawdziwa suma dochodów, wypompowywana corocznie z Brazylii przez Stany Zjednoczone sięga, jak oblicza „Voz Operaria” 6 miliardów cruzeiro.

Możliwości tak zyskowej eksploatacji mas pracujących Brazylii przyciągają do tego kraju coraz większą liczbę kapitalistów amerykańskich. Amerykański „Business Week” pisał niedawno o tym, jak jankesi wypierają Anglików z Brazylii. Według danych czasopisma amerykańskie inwestycje w Brazylii wynosiły przed drugą wojną światową 29% wszystkich zagranicznych inwestycji, obecnie zaś, razem z inwestycjami kanadyjskimi, wynoszą 71%; inwestycje angielskie wynosiły przedtem 55%, obecnie zaś — zaledwie 17%.

Według danych prasy brazylijskiej kapitał amerykański kontroluje około 70% całego przemysłu Brazylii. Jak donosi czasopismo „Conjuntura Economica”, Amerykanie kontrolują w Brazylii 84% produkcji tytoniu i zapalek, 76% produkcji sprzętu elektrycznego, 72% produkcji wyrobów kauczukowych, 68% produkcji energii elektrycznej, 49% produkcji artykułów spożywczych itd.

Podobny obraz supremacji Amerykanów zaobserwować można również w dziedzinie handlu zagranicznego Brazylii. Miesięcznik „Emanipação” podkreśla, że ustanowienie faktycznego monopolu Stanów Zjednoczonych w najważniejszych dziedzinach brazylijskiego handlu zagranicznego wyrządza gospodarce narodowej Brazylii olbrzymie straty. Monopol ten — stwierdza miesięcznik — w ciągu 10 tylko ostatnich lat przyniósł Brazylii straty w wysokości 200 miliardów cruzeiro.

Prasa brazylijska podkreśla, że wbrew demagogicznym oświadczeniom prezydenta Vargasa rząd brazylijski w rzeczywistości popiera pene-



tracę jankesów do gospodarki kraju i dalsze opanowywanie jej przez imperialistów.

Przykładem takiej polityki jest przedłożony kongresowi przez Vargasa projekt ustawy, przewidującej ustanowienie dwóch kursów wymiennych dolara: kursu oficjalnego — 18,7 cruzeiro oraz kursu wolnego — 30 cruzeiro za dolara. Wymiana przywożonych do Brazylii dolarów odbywać się będzie po kursie wolnym, tj. po 30 cruzeiro, wszelkie zaś rozrachunki z tytułu importu — według kursu oficjalnego, tj. po 18,7 cruzeiro.

Dziennik „Imprensa Popular“ dobitnie scharakteryzował korzyści, jakie ustawa ta daje kapitalistom amerykańskim.

„Mr John — pisze dziennik — wysiada ze swego prywatnego samolotu, udaje się do Banco do Brasil i tam wzamian za swój czek na jeden milion dolarów otrzymuje 30 milionów cruzeiro. Mr John postanawia zbudować fabrykę. Zapoznaje się on dokładnie z odnośnymi problemami, robi obliczenia i dochodzi do wniosku, że potrzebne mu są amerykańskie maszyny wartości jednego miliona dolarów. Wraca do Banco do Brasil i wyrabia sobie licencję na import tych maszyn. Ale na podstawie tej licencji za importowane maszyny wartości jednego miliona dolarów Mr John zapłaci 18,7 miliona cruzeiro. W ten sposób Mr John zarabia od razu czystą

gotówką 11,3 miliona cruzeiro, jako pierwszy owoc „uczciwej“ inwestycji kapitału amerykańskiego w Brazylii. A ponieważ zysk ten, zdaniem Vargasa, Lafera i ski jest „legalny“, Mr John może przekazać go do Stanów Zjednoczonych również po oficjalnym kursie i otrzymuje za 11,3 miliona cruzeiro „mizerną“ sumkę 600 tysięcy dolarów“.

Pismo brazylijskie „O Mundo“, oburzając się na rządową politykę podporządkowania imperializmowi amerykańskiemu podkreśla, że jankesi osiągają w Brazylii swoje cele, posługując się „tą samą taktyką, jaką stosują we wszystkich krajach, w których zamierzają ustanowić swe panowanie: przekupują prasę, ministrów, członków kongresu, przekupują wszystkich...“

Deputowany do kongresu brazylijskiego, Lobo Carneiro, krytykując rządowy preliminarz budżetowy na rok 1953, oświadczył, że budżet ten jest odzwierciedleniem „polityki podporządkowania planom wojennym imperializmu amerykańskiego, polityki nędzy i głodu dla Brazylijczyków“.

Przeciwko tej polityce coraz potężniej rozbrzmiewa głos narodu brazylijskiego, głos wszystkich demokratów i prawdziwych patriotów, usiłujących nie dopuścić do przekształcenia Brazylii w kolonię jankesów.

J. K.

## BIBLIOGRAFIA

### Książka o losach Niemiec

B. TARTAKOWSKI

**H**ISTORIA utworzenia i działalności separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego — to historia odrodzenia agresywnych sił imperializmu niemieckiego i ich zmywy z głównymi wrogami pokoju i demokracji — imperialistami amerykańskimi.

Zdemaskowaniu tej zmywy i jej antynarodowej, antyludowej istoty poświęcił swą nową

Albert Norden. Um die Nation. Berlin. 1952.

książkę — „O losach narodu“ — znany postępowy publicysta niemiecki Albert Norden.

Autor wykazuje, że polityka i ideologia obecnych władców Niemiec Zachodnich jest kontynuacją polityki i ideologii kliki hitlerowskiej. Już podczas wojny pewne koła niemieckich potentatów przemysłowych i niemieckiej generalicji usiłowały osiągnąć porozumienie z mocarstwami zachodnimi przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Norden przytacza konkretne fakty:



„W ostatnich dniach kwietnia i pierwszych dniach maja 1945 roku Himmler, Keitel, Dönitz, Jodl i Schwerin-Krosigk uczynili wszystko, ażeby... nie zakończyć swej potwornej wojny, lecz przekształcić ją w wojnę angielsko-amerykańsko-niemiecką przeciwko Związkowi Radzieckiemu“ (str. 117).

Na początku maja admirał Dönitz, świeżo upieczony szef rządu niemieckiego, oświadczył swym oficerom:

„Powinniśmy iść razem z mocarstwami zachodnimi i współdziałać z nimi na okupowanych terenach zachodnich, gdyż tylko współpracując z nimi potrafimy w przyszłości odebrać ziemię od Rosjan“ (str. 173).

Inny zbrodniarz wojenny, hitlerowski dowódca naczelny Keitel oświadczył 5 maja, że „walka przeciwko mocarstwom zachodnim straciła swój sens“ i zażądał „kontynuowania wojny na Wschodzie“.

Wówczas zmowa nie doszła do skutku, chociaż propozycja Jodla znalazła „całkowite zrozumienie“ w oczach adiutanta Eisenhowera, generała Bedella Smitha, tego samego, który w jakiś czas później zadebiutował tak nieudolnie w roli ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie. Nienawiść narodów do faszyzmu była tak silna, a ich wdzięczność dla Związku Radzieckiego, który wyzwolił je spod jarzma hitlerowskiego, tak wielka, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych i Anglii nie odważyły się wówczas wystąpić w jawnym sojuszu z niedobitkami hitleryzmu. Jednakże dla niemieckich kół imperialistycznych było rzeczą jasną, że mogą one liczyć na poparcie mocarstw zachodnich.

Stąd też wynika polityka bloku amerykańsko-angielskiego, zmierzająca do rozczłonkowania Niemiec. Norden wskazuje:

„Rozczłonkowanie Niemiec wydawało im się tym bardziej celowe, że musieli oni od samego początku liczyć się z tym, iż odrodzenie sił imperialistycznych w części Niemiec zajętej przez Związek Radziecki będzie niemożliwe“ (str. 120).

Na konferencjach teherańskiej, jaitańskiej i poczdamskiej plany te poniosły fiasko dzięki zdecydowanemu stanowisku rządu radzieckiego. Niemniej jednak grupy rządzące Stanów Zjednoczonych i Anglii działały w dalszym ciągu w tym kierunku i nie zawahały się przed pochwyceniem uchwał, które same podpisały.

Knowania reakcyjnych kół mocarstw zachodnich odpowiadały rachubom niemieckich faszystów i militarystów, którzy widzieli w rozłamie

Niemiec i utworzeniu separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego pod egidą imperialistów amerykańskich jedyną możliwość utrzymania swych pozycji, dojścia do władzy i realizacji planów odwetowych.

Już w lipcu 1945 roku Adenauer oświadczył:

„Okupacja Niemiec przez dłuższy okres jest konieczna. Niemcy nie są zdolne rządzić się same“ (str. 291).

Od tego oświadczenia biegnie prosta linia do „układu ogólnego“, który utrwała okupację Niemiec Zachodnich.

Analizując działalność monopolistów zachodnio-niemieckich Norden wskazuje, jak w imię swych egoistycznych, wąskich interesów klasowych decydują się oni na jawną zdradę narodowych interesów narodu niemieckiego. Książka opisuje główne etapy zdrady narodowej Adenauera i jego kliki — utworzenie separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego, zerwanie stosunków gospodarczych z Niemcami Wschodnimi, wreszcie podpisanie wojennego „układu ogólnego“.

Dnia 20 lipca 1948 roku na wspólnym posiedzeniu z gubernatorami wojskowymi mocarstw zachodnich premierzy prowincji zachodnio-niemieckich wyrazili zgodę

„na utworzenie organizacji politycznej, która byłaby równocześnie trwałą bazą dla Niemiec Zachodnich na podstawie federalizmu“ (str. 127).

Był to decydujący krok w kierunku ostatecznego rozłamu Niemiec. Dnia 1 września tegoż roku zebrała się w Bonn tak zwana „rada parlamentarna“, która rozpoczęła opracowywanie konstytucji celem stworzenia podstawy prawnej dla przyszłego państwa zachodnio-niemieckiego.

We wrześniu 1949 roku utworzono to separatystyczne państwo i rozłam Niemiec stał się faktem dokonany.

Norden przeprowadza interesującą i szczegółową analizę planu Schumana. Ujawniając związek tego tworu amerykańskiej plutokracji z odrodzeniem imperializmu niemieckiego, przytacza on dane, wskazujące jak po drugiej wojnie światowej władze amerykańsko-angielskie pod szyldem „dekartelizacji“ i „reorganizacji“ wskrzesiły w Niemczech Zachodnich monopole bankowe, przemysłowe i finansowe.

„Po drugiej wojnie światowej trzy największe prywatne banki republiki weimarskiej i reżymu hitlerowskiego zostały podzielone na 33 banki lokalne,



by w roku 1952 ponownie skoncentrować się w dziedzinie bankach" (str. 144).

Koła rządzące Stanów Zjednoczonych widziały we wskrzeszeniu monopolu zachodnio-niemieckich drogę do stworzenia w Niemczech Zachodnich takich warunków, które umożliwiłyby im przekształcenie tej części Niemiec w swoją bazę wojskową — przemysłową i strategiczną. Plany te odpowiadały również odwetowym kno-waniom magnatów Zagłębia Ruhry.

„Do wiosny 1952 roku zachodnio-niemiecki przemysł stalowy był skoncentrowany w 20 firmach, które zajęły miejsce pięciu dawnych zachodnio-niemieckich koncernów żelaza i stali" (str. 144).

Załączone do książki tabele zawierają szczegółowe dane o tych nowych koncernach, które faktycznie znajdują się w rękach ich dawnych właścicieli. Wodzireje trustu stalowego ukrywają się za utworzonymi na bazie tego trustu firmami: Rheinische Röhrenwerke z kapitałem zakładowym 48 milionów marek; Hüttenwerke Ruhrort - Meiderich z kapitałem 35 milionów marek; Hüttenwerke Siegerland z kapitałem 27 milionów marek; Deutsche Edelstahlwerke z kapitałem 20 milionów marek i sześciu innymi zjednoczeniami hutniczymi. Prawie bez zmiany pozostały: koncern Mannesmana podzielony na dwa towarzystwa z kapitałem 80 i 14 milionów marek; koncern Hoescha ukrywający się pod nowym szyldem Westfalenhütte; koncern Klöcknera, mianujący się obecnie Nordwestdeutscher Hütten und Bergwerks Verein z kapitałem 88 milionów marek i koncern Haniel pod nową nazwą Hüttenwerk Oberhausen, którego kapitał zakładowy wynosi 30 milionów marek (str. 388—399).

Bezpośrednim następstwem planu Schumana jest dalsza militaryzacja ekonomiki zachodnio-niemieckiej, przynosząca magnatom Ruhry olbrzymie zyski i dająca im szerokie możliwości wyzysku robotników.

„W czerwcu 1948 roku ogólna suma płac i uposażeń była pięciokrotnie większa od zysków. Na początku 1951 roku zyski przedsiębiorców dwukrotnie przewyższały ogólną sumę płac i uposażeń" (str. 149).

Z przytoczonej przez Nordena tabeli widać, że w ciągu ostatnich dwu lat (od czerwca 1950 roku do kwietnia 1952 roku) kurs akcji trustu stalowego podniósł się z 48,25 do 203,50; koncernu Klöcknera z 59 do 209,50; koncernu Haniela z 61,5 do 218, 50.

Oto rezultaty zмовы niemieckich monopolistów z magnatami z Wall Street. W interesie

wrogów narodu niemieckiego leży utrwalenie rozłamu Niemiec i ich remilitaryzacja. Przed kilku zaledwie laty wrzeszczeli oni o „Wielkich Niemczech"; teraz z taką samą gorliwością głoszą kosmopolityczne idee amerykańskich imperialistów i przystępują do wszelkich możliwych tworzonych przez nich „ponadnarodowych" organów. W Komitecie planu Schumana, w Radzie europejskiej, w niemiecko-amerykańskim Komitecie ekonomicznym itd. przedstawiciele Niemiec Zachodnich dążą do tego, by kraje europejskie wyrzekły się suwerenności narodowej, licząc na to, że przypadnie im rola głównego europejskiego pełnomocnika amerykańskich pretendentów do panowania nad światem.

Oto charakterystyczny przykład. W Komitecie planu Schumana Niemcy Zachodnie są reprezentowane przez następujące osoby: Robert Pferdmenges, bankier i przemysłowiec, obecnie jeden z zakulisowych przywódców adenauerowskiej unii chrześcijańsko - demokratycznej. W Niemczech hitlerowskich był on jednym z największych potentatów finansowych. Pferdmenges zasiadał w radach nadzorczych trustu stalowego, AEG, koncernów Klöcknera, Haniela i innych monopolii. Wskutek swego aktywnego udziału w grabieży czasowo okupowanych terytoriów Pferdmenges nabrał, jak widać, szczególnego znaczenia w oczach zachodnich władz okupacyjnych, które mianowały go latem 1945 roku prezesem kolońskiej izby przemysłowo - handlowej.

Jak wynika z przytoczonego w książce tajnego raportu o sytuacji w Niemczech, opracowanego przez Departament Stanu USA w styczniu 1948 roku, Pferdmenges już w końcu 1947 roku zaproponował francuskim monopolom w imieniu monopolistów Ruhry 50-procentowy udział w przemyśle hutniczym Niemiec Zachodnich. Sens tego posunięcia, które wyprzedziło o dwa i pół roku plan Schumana, był prosty: po pierwsze poprzez przekazanie mienia narodu niemieckiego obcokrajowcom — utrzymanie się przy władzy, zachwianej w rezultacie rozgromienia hitleryzmu i, po drugie — zainteresowanie imperialistów Stanów Zjednoczonych planem utworzenia zachodnio-europejskiego koncernu węgla i stali. W wyniku tak ożywionej inicjatywy Pferdmenges stał się obecnie jednym z wodzirejów planu Schumana i nieoficjalnym kierownikiem ekonomiki zachodnio-niemieckiej:

„W sprawie każdego zamierzonego przez siebie kroku Adenauer konsultuje się z Pferdmengesem,



który jest w ten sposób drugim „ja” kanclerza” (str. 328).

Inny zachodnio-niemiecki członek komitetu planu Schumana, Hermann Abs, był od 1937 roku prezesem zarządu Banku Niemieckiego. W pewnej oficjalnej broszurze amerykańskiego ministerstwa spraw wojskowych, wydanej w czasie wojny, Abs został scharakteryzowany jako „jeden z czołowych finansistów niemieckich, którzy niezmiennie się wzbogacili za czasów narodowego socjalizmu”. Abs należał do grona kierowników tak zwanego „rosyjskiego komitetu gospodarki niemieckiej” — zbójeckiej organizacji, zajmującej się grabieżą chwilowo okupowanych terenów Związku Radzieckiego. Abs zagarnął w swe ręce banki w Pradze, Sofii, Luksemburgu, Bukareszcie, Wiedniu i Jugosławii oraz przywłaszczył sobie ponad 20 zagranicznych przedsiębiorstw.

Monopole amerykańskie postawiły Absa na czele tak zwanego „Banku Odbudowy” za pośrednictwem którego Stany Zjednoczone przekazują kredyty dla Niemiec Zachodnich. Nazwisko Absa znaleźć można w spisach członków rad nadzorczych dziesiątków zachodnio-niemieckich zjednoczeń monopolistycznych, ściśle związanych z kapitałem amerykańskim, angielskim, holenderskim i belgijskim.

Wraz z Pferdmengesem i Absem w Komitecie planu Schumana zasiadają: dyrektorzy Banku Krajów Niemieckich Bernard i Vocke, wodzirej trustu stalowego Dinkelbach, Wenzel i Sohl, dyrektor Zakładów Kruppa Fugmann, generalny dyrektor koncernu Demag hitlerowiec Reuter i inni. Do komitetu należy także współwłaściciel koncernu Klöcknera, Henle, który przywłaszczył sobie podczas wojny przedsiębiorstwa zagraniczne, oceniane na 90 milionów marek. Dzisiaj Henle zarządza Bankiem Reńsko-Westfalskim, jest deputowanym unii chrześcijańsko - demokratycznej do bońskiego Bundestagu i członkiem niemieckiej rady tak zwanego „ruchu europejskiego”. Niepoślednie miejsce w Komitecie zajmuje zbrodniarz wojenny, generalny dyrektor zarządu przemysłu węglowego Kost —

„jeden z kierowników koncernu Haniela, od 1932 roku członek Stahlhelmu, od 1934 roku członek partii nazistowskiej, od 1941 roku z łaski Hitlera „führer gospodarki wojennej” (str. 325).

Zachodnio - niemiecka oligarchia monopolistyczna, występująca jako inicjator antynarodowej umowy z imperialistami Stanów Zjednoczonych, pozostaje w ścisłym kontakcie z monopolami Wall Street.

„Są to wielcy bankierzy i zachodnio-niemiecki przemysł ciężki, związany z nowojorskim bankiem Dillon Read i innymi firmami Wall Street. Jest to przemysł naftowy Niemiec Zachodnich, którego kapitały stały się w lwiej części własnością amerykańską. Jest to przemysł elektrotechniczny, którego czwarta część znajduje się w rękach obcych... Jest to frankfurckie towarzystwo akcyjne Merton, bardzo ściśle związane z IG Farbenindustrie, z londyńską City i z członkami rządu Churchilla” (str. 152).

Rząd boński składa się z przedstawicieli tych potężnych monopolii.

Norden szczegółowo charakteryzuje i demaskuje wrogą interesom Niemiec istotę „układu ogólnego”, jako „układu zdrady narodowej”, „tysiącrotnie gorszego od dyktatu wersalskiego”.

Przytaczając liczne obłudne oświadczenia Ade-nauera, Heussa i innych działaczy państwa bońskiego, Norden wykazuje, że faktycznie przygotowywali oni odrodzenie agresywnej armii wbrew woli przytłaczającej większości narodu niemieckiego. Magnaci zachodnio-niemieccy nie chcą pokoju, nie chcą traktatu pokojowego z całymi Niemcami, nie chcą wycofania wojsk okupacyjnych, w których widzą gwarancję utrzymania swej władzy.

„Separatystyczne państwo zachodnio-niemieckie — pisze Norden — powstało w celu zabezpieczenia panowania wielkiej własności nad narodem i utworzenia w Niemczech bazy dla napaści na Wschód. Niezależność rządu ogranicza się do jego niezależności od narodu” (str. 174).

Polityce zdrajców bońskich Norden przeciwstawia politykę Niemieckiej Republiki Demokratycznej, walczącej na czele wszystkich patriotycznych sił narodu niemieckiego o zjednoczone, demokratyczne, niepodległe i miłujące pokój Niemcy. Książka Nordena, przeniknięta głęboką wiarą w zwycięstwo pokoju i demokracji, zawierająca bogaty materiał faktyczny i przekonującą argumentację, stanowi cenny wkład do arsenału tej walki.



**17 października**

Minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen En wystosował do przewodniczącego VII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Pearsona pismo z żądaniem umożliwienia delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wzięcia udziału w sesji Zgromadzenia Ogólnego w związku z dyskusją nad kwestią koreańską.

**19 października**

W Mongolskiej Republice Ludowej odbyły się wybory do terenowych organów władzy. Po raz pierwszy w swej historii naród mongolski wybrał delegatów do obwodowych, miejskich, rejonowych i wiejskich huralów delegatów ludu pracującego na zasadzie powszechnych, bezpośrednich i równych wyborów w głosowaniu tajnym.

Amerykanie znów pogwałcili porozumienie w sprawie neutralnej strefy Kaesong, dokonując artyleryjskiego ostrzału rejonu Panmundżon.

**20 października**

Agencja ADN podała, że Komitet Centralny ruchu walki przeciwko remilitaryzacji i o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zwrócił się do ludności Niemiec Zachodnich z apelem, w którym wzywa do walki o osiągnięcie porozumienia między zachodnio-niemieckim Bundestagiem a Izba Ludową w celu przywrócenia jedności narodu oraz jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i niedopuszczenia do ratyfikacji bońskiego separatystycznego układu wojennego.

Kandydat z ramienia Partii Postępowej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych Hallinan wystosował do prezydenta Trumana depeszę, w której domaga się natychmiastowego przerwania działań wojennych w Korei.

Przedstawiciel ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa A. Zorin przyjął delegację organizacji „Pochód Amerykanów w Obronie Pokoju”, na czele której stał jeden z kierowników tej organizacji Richardson. Richardson oświadczył, że or-

## Kronika wydarzeń międzynarodowych

**Październik 1952 roku**

organizacja ta postanowiła zwrócić się do wszystkich delegacji krajów — członków ONZ, by podjęły one na bieżącej sesji Zgromadzenia kroki zmierzające do natychmiastowego położenia kresu wojnie w Korei.

W Nowym Jorku przed gmachem ONZ odbyła się demonstracja obrońców pokoju, w której wzięło udział około 5 tysięcy osób. Demonstranci domagali się natychmiastowego przerwania ognia w Korei.

**21 października**

Zgromadzenie Ogólne ONZ na posiedzeniu plenarnym postanowiło włączyć do porządku dziennego sesji wniesioną przez delegację Polski rezolucję „O zapobiegzeniu groźbie nowej wojny światowej oraz o utrwaleniu pokoju i przyjaźnej współpracy między narodami”.

Pełniący obowiązki przewodniczącego Radzieckiej Komisji Kontroli w Niemczech I. Siemczastnow wystosował do wysokiego komisarza USA w Niemczech Donnelly'ego kategoryczny pisemny protest przeciw samowolnym działaniom amerykańskich władz okupacyjnych, które bezprawnie uniemożliwiają powrót do ojczyzny dzieci radzieckich, znajdujących się na terytorium amerykańskiej strefy okupacyjnej.

Agencja Sinhua doniosła, że dowódca naczelný agresywnych wojsk amerykańskich w Korei Clark odmówił wznowienia rokowań o rozejm, przerwanych 8 października przez szefa delegacji amerykańskiej Harrisona. W swej odpowiedzi skierowanej do generała Kim Ir Sena i generała Peng Teh-huei Clark kategorycznie odrzucił ich propozycję wznowienia rokowań o rozejm.

Minister spraw wewnętrznych Włoch Scelba wniósł z polecenia rządu do Izby Deputowanych zatwierdzony przez radę ministrów antydemokratyczny projekt ustawy o zmianie obecnej ordynacji

wyborczej celem zabezpieczenia partiom rządzącego bloku klerykalnego większości w wyborach do parlamentu w 1953 roku.

**22 października**

W Paryżu w hali Welodromu Zimowego odbył się potężny wiec protestacyjny mas pracujących Paryża przeciwko policyjnym represjom i sądowym prześladowaniom demokratycznych organizacji i ich przywódców. Na wiecu uchwalono rezolucję, w której uczestnicy wiecu złożyli uroczystą przysięgę wyrwania z więzień bezprawnie więzionych patriotów oraz położenia kresu zakusom reakcji na nietykalność poselską deputowanych — komunistów.

**24 października**

Premier Iranu Mossadek zażądał ustawy o zakazie strajków we wszystkich ważnych przedsiębiorstwach. Ustawa dotyczy instytucji państwowych i ważniejszych przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Premier Finlandii Kekkonen złożył wizytę prezydentowi republiki i wycofał prośbę rządu o dymisję.

Agencja ADN doniosła, że angielskie władze okupacyjne ostatecznie zwolniły byłego hitlerowskiego generała — feldmarszałka Kesselringa, skazanego za zbrodnie wojenne na dożywotnie więzienie.

**25 października**

W Weimarze (NRD) zakończyła swe obrady Międzynarodowa Konferencja Bojowników Antyfaszystowskiego Ruchu Oporu. W uchwalonym na końcowym posiedzeniu w Buchenwaldzie „Manifestie Buchenwaldzkim” zawarty jest uroczysty apel do parlamentarzystów i narodów o odrzucenie układu bońskiego i paryskiego.

**26 października**

Agencja ADN doniosła, że sekretariat KC Komunistycznej Partii Niemiec opublikował apel, w którym wzywa wszystkich Niemców — demokratów do zjednoczenia się z komunistami dla wspólnej akcji przeciwko wszystkim faszystowskim i militarystycznym organizacjom w Niemczech Zachodnich, w obronie praw i swobód demokratycznych.



# Budownictwo irygacyjne na rzece Jangtse

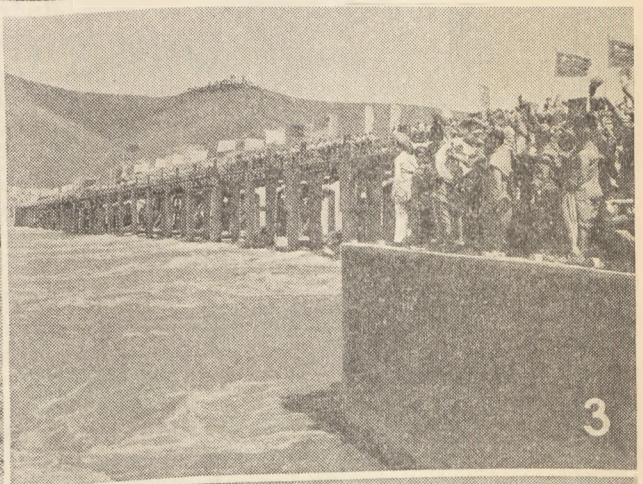
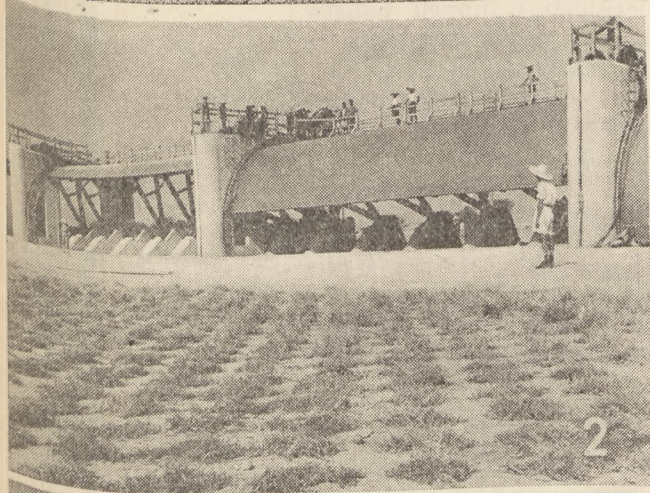


1. Schemat Tsiingsiańskiego Zbiornika Wodnego, którego budowę rozpoczęto 5 kwietnia 1952 roku i zakończono w ciągu 75 dni. Przy budowie zatrudnionych było 300 tysięcy robotników.

2. Próbné uruchomienie wrót śluzy Tamy Tajpinkowskiej.

3. Huanszantowska Tama Regulacyjna.

4. Ogólny widok Tamy Tajpinkowskiej. Długość tamy wynosi 1 054 metry.





T Y G O D N I K

# NOWE CZASY

UKAZUJE SIĘ  
W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,  
ANGIELSKIM, FRANCUSKIM,  
NIEMIECKIM, HISPANISKIM  
CZESKIM I SZWEDZKIM

**P**ismo oświecla zagadnienia polityki zagranicznej Związku Radzieckiego i innych państw oraz aktualne wydarzenia z życia międzynarodowego;

zaznaja mia czytelników z życiem wszystkich narodów świata, z ich walką o demokrację, trwały pokój i bezpieczeństwo;

demaskuje kłamliwe wymysły wrogów pokoju i współpracy międzynarodowej, prowadzi walkę z podżegaczami wojennymi;

występuje przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom prasy reakcyjnej.

Na łamach pisma zabierają głos uczeni, pisarze, dziennikarze, przywódcy ruchu zawodowego i inni działacze społeczni.

*Prenumerata miesięczna 3 zł.  
Kwartalna 9 zł. Półroczna 18 zł.  
Roczna 36 zł.*



Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe oddziały i delegatury PPK „Ruch”.

Do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach



WYDANIE POLSKIE — Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60  
Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50



J. STALIN

EKONOMICZNE  
PROBLEMY  
SOCJALIZMU  
W ZSRR



---

DODATEK DO TYGODNIKA  
„NOWE CZASY” Nr 44  
z dnia 29 października 1952 roku